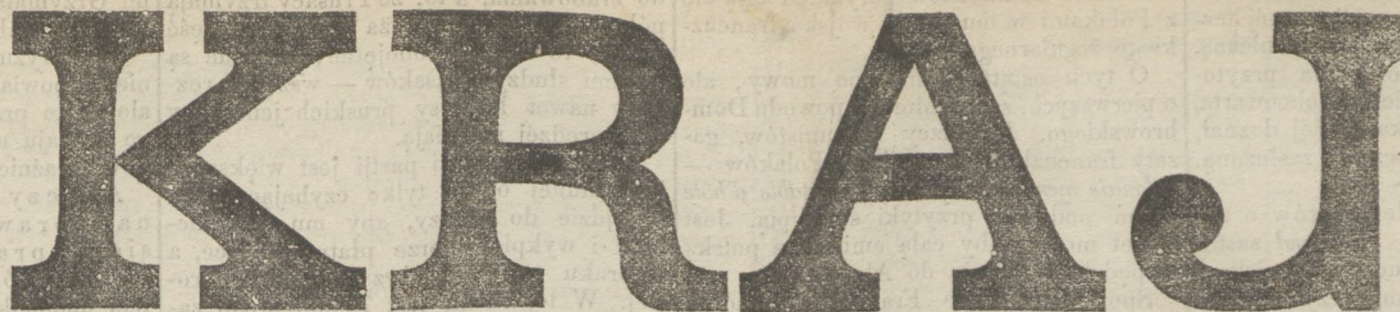


Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	6 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech...	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech...	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Belgii i Anglii.....	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.



Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska L. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Reklamacje nadawanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (inzeratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz.....	8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz.....	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiatowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — We Lwowie: Księgarnia Gabrynowicza i Szmidta. — w Tarnowie: Księgarnia Gązdy. — w Przemyśle: Księgarnia braci Jeleniów. Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — we Lwowie: księg. Gabrynowicza i Szmidta, agencja dzienników A. J. Piaskowskiego w Tarnowie: Księgarnia Gązdy. — w Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — w Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Rener Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — w Berlinie, Monachum, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München, Windenmarchergasse, 3. — w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Haasenstein & Voglera. — w Paryżu: Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.”

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 maja do 31 maja . . . 2 złr.  
od 1 maja do 30 czerwca. . . 4 „

w Austrii z przesyłką pocztową:

od 1 maja do 31 maja 2 złr. 25 c.  
od 1 maja do 30 czerw. 4 „ 50 „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są przekazy pocztowe.

Kraków 11 maja.

Wczoraj w nocy doszedł nas następujący lakoniczny telegram:

Frankfurt 10 maja godz. 2.

W tej chwili podpisanym został ostatecznie pokój między Francją a Niemcami.

Po ostatnich wiadomościach jakie odbieraliśmy z Frankfurtu i z Berlina, niespodziewaliśmy się tak rychłego zakończenia sporu między wersalskim a berlińskim rządem powstałym; a tym mniej mogliśmy się spodziewać ostatecznego podpisania pokoju.

Zdaje się, że pokój ten musi być oparty na pewnych ustępstwach ze strony Prus, a prawdopodobnie na umowie wspólnego działania przeciw parzykieli komunie, bo za tę cenę rząd wersalski gotów jest dużo poświęcić. Tymczasem przecięcie nagłe górdyjskiego węzła nie jest bynajmniej jego zakończeniem. Bismarck chciał skończyć wreszcie bardzo trudne dla Niemców powroty, ale skończył je tylko połowicznie, bo dopóki we Francji trwa walka, rząd wersalski jest zawsze tylko rządem jednej strony; a jeżeli Prusacy dopomogą mu do zwycięstwa, pozostanie na nim wiecznie plama rządu obcą przemocą narzuconego. Bismarck jest zanadto bystrym politykiem, aby się miał ludzi w tym względzie, ale musiał rozważyć, że stan dzisiejszy dla Niemiec jest nieznosnym i rujnującym i że przedewszystkiem potrzeba im takiego wypoczynku, który tylko definitywny pokój dać może.

Co dalej będzie, na to będzie dość czasu zaradzić, dziś chodzi przedewszystkiem o wyjście z chwilowej niepewności i rozpoczęcie normalnego życia pokojowego.

Rozstrzygnięcie kwestji finansowej jest bardzo ciekawą zagadką, bo po oświadczeniach francuskich trudno przypuszczać, aby zupełnie w myśl pruską tą kwestją została załatwiona. Ale p. Bismarck i tu zapewne trzymał się utylitarności.

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach  
przez  
Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 7.

Janusz. — Gniewosz.

JANUSZ.

Odetchnąłem... nie jadę więc jutro na łowy.

GNIEWOSZ.

Los sprzyja ci mój Januszu, kiedy jakby na zawołanie — zesał podagry na króla.

JANUSZ.

Lecz słuchaj panie Gniewoszu. Podkomorzey wspomniat o swoim bracie... czy wiesz co o tym?

GNIEWOSZ.

O panu Dominiku?... A tak, wiem... domyślał się... słyszałem o tem... Ale to rzecz małej wagi... — Dominik wprawdzie kocha się w wojewodziance, bo i kłóży, co ja zna, mógł się w niej nie kochać... i chłopiec to zresztą wcale zany... o bardzo dobry chłopiec.

Ultramontanie i Moderanci.

II.

Myliłby się, kto by chciał nasze galicyjskie stronnictwo ultramontańskie mierzyć tą samą miarą, jaką przykładają do stronnictwa ultramontańskiego we Francji, w Belgii, w Niemczech, lub we Włoszech, a nawet do tegoż stronnictwa w m. ks. poznańskim. Tam stronnictwo to może się składać z ludzi różnych zresztą odcieni politycznych. Łączy ich tylko zasada podporządkowania interesów narodowych mniemanemu interesowi kościoła i sprawom „za górami leżącym.” U nas o tych ostatnich sprawach nie ma mowy ikończy się wszystko na adresach, a stronnictwo ultramontańskie odznacza się przedewszystkiem cechą nie niemającą wspólnego z interesem kościoła: — liberją magnacką.

Nie leży w zamiarze naszym ubliżyć komukolwiek bzdą tym wyrazem; nie mówimy o osobach, które mogą być najszlachetniejsze, mówimy o charakterze stronnictwa. Dla niego zelotyzm religijny, to tylko sztandar dogodny, to lep doskonały na naiwnych, to kit cementujący zawistne sobie cegielki w jedną bryłę, to oraz broń doświadczona przeciw postępowcom. — Zelotyzmu używa się i zdaje go w takich tylko dozach, w jakich w danym wypadku okaże się potrzeba — więcej lub mniej, lub bardzo mało. Nigdy jednak nie przestaje się monopolizować specyfiku tego dla siebie i dla siebie wyłącznie. Prawdziwych zelotów tam niewielu między Stańczykami.

Wyjaśnia to wszystko ks. Z. G. w swej broszurze (str. 3 i 16), ubolewając, że u nas w Galicji znajduje się zaledwie kilka prawdziwych ultramontanów — i że dotąd się im nie udało zrekrutować zastępu, podobnego wielkopolskiemu. Stronnictwo, do którego od lat pięciu, czy sześciu przylączył się p. Szujski, nazywa ks. Z. G. stronnictwem „moderantów.”

Dotąd organa stronnictwa Stańczyków nazywano u nas powszechnie organami ultramontańskimi. *More ultramontano* używały one ten przydomek za ubliżającą, mieniącą się tylko „katolickością,” tak, jakby inne nasze pisma kalwińskie, żydowskie, luterskie, lub mahometańskie być miały.

Dziś znaleźli się we Lwowie bardziej ultramontaniści od krakowskich ultramontanów, znalazła się oraz kotęcja, która ich potrzebuje i nie szczędzi grosza, mają tedy swoje organa, wydali bój. Kto wie, może się znajdzie z czasem ktoś trzeci, kto zapotrzebuje tego sztandaru, będzie wtedy mieli trzecią jeszcze kategorię ultramontańską — najultramontańszą.

Ks. Z. G. ze znakomitą odwagą, którą w każdym razie i w przeciwniku uszanować należy, sam się nazywa „ultramontanem,” walczy z otwartą przyłbicą, zarzuca adwersarzom tchórzostwo, brak charakteru — i stylem pełnym werwy i gryzącego dowcipu, jasno i dobitnie wylicza ich grzechy; konsekwentnie postawionej zasadzie, wypowiada bez ogródek swoje postulaty, a gdzie tego ze względu czasowych uchylić nie może, postuluje się słowami Hozjusza: *de exturbandis et coercendis haereticis*, broniąc go przed „zarzutem” tolerancji...

Jest to tedy walka konsekwentnego ultramontanizmu przeciw niekonsekwentnemu. Rezultat nie może być wątpliwy.

Jeżeli się zgadzamy z liberalniejszymi postulatami p. Szujskiego, to dlatego

tylko, żeśmy stanowczymi przeciwnikami zasady, na której się obaj zapasnicy opierają, t. j. podporządkowania, czy też solidaryzowania interesów narodowych z mniemanym interesem kościoła i w ogóle, że uważamy za rzecz zgubną tak dla narodowości, jak i dla religij, mieszanie, podporządkowywanie, zespalanie spraw politycznych z kwestjami religijnymi. — Oprócz rozwoju z prawosławnej kozaczyzny i z Rusią, inne jeszcze, a świeższe moglibyśmy przytoczyć dowody naszego twierdzenia.

Co do nas, uważać będziemy zawsze każdego za przeciwnika, ktokolwiek wydzwignienie się z narodowego upadku nie poczytuje za cel najwyższy wszelkich politycznych usiłowań, a wolności i oświaty nie uznaje za główną dźwignię tego celu. Posługiwanie się religią do celów narodowo-politycznych uważaliśmy za zły środek, za broń obosieczną, a co więcej, za ubliżenie samej religii. Jeżeli gdzie zresztą, to w Galicji, pod rządami katolickim, w katolickim kraju, środek ten byłby bardziej niż niedorzeczny.

Wolność zupełna i bezpieczeństwo publiczne, ustalone powagą prawa i władzy, oto jedyna reknojmia i jedyna opieka, jaką mieć chcemy dla religii.

Tyle o naszym stanowisku, z jakiego na ten spór się zapatrujemy. Zanim przystąpimy do sprawowania z wspomnianych pism polemicznych, winniśmy dodać jeszcze kilka słów wyjaśnienia o ośobliwszej a ciężkiej zaiste misji, jaką przyjął p. Szujski w stronnictwie, do którego obecnie należy.

Pisarz tak zasłużony a niepodległego charakteru (za jakiego p. Szujskiego mimo rozbratu z stronnictwem postępowem poczytywać nie przestajemy) w stronnictwie Stańczyków z natury rzeczy uchroni się pragnie od zarzutu, który w tem stronnictwie najniewinniejby go mógł spotkać, jakoby głosem swoim wtórował tylko cudzej pieśni, a w magnackiej operze odgrywał rolę chórzysty. Tylko obawa tego zarzutu da się wyjaśnić ciekawy fakt, że w każdej drażliwszej polemice p. Szujski nietylko występuje do walki i meźnie się potyka, ale pierwszą swą zaianstą całe stronnictwo od pocisków, przyjmując ciosy nie przeciw niemu osobiste wymierzone.

W każdej sprawie odzywa się on zawsze najskrupulatniej. *Odium* spada tedy na niego, a w razie niepowodzenia pozostaje zawsze jeszcze ostatni ratunek dla stronnictwa, powiedzieć: „to nie my, to nasz przyjaciel posunął się za daleko...” itd. Taką przyjął p. Szujski na siebie rolę w programowym artykule „kilka prawd,” tak się działo następnie po wielokroć razy, tak się stało obecnie w walce z ks. Z. G. Niech zaczepią od lewicy Stańczykowie armję, w pierwszym spotkaniu zetną się wrogi z p. Szujskim, najzacieśniej naby wstecznikiem. Zaczepi je ks. Z. G. od prawy skrzydła — spotyka p. Szujskiego, najskrupulatniej w obozie wrogów liberała. Dogodny to zaiste towarzysz broni. Nieoceniony to śpiewak opery, który przyjmie raz partyturę tenora, drugi raz basisty. Niech nam jednak daruję, nagina on głos do wysokich i niskich tonów, objętość głosu ma wielką — ale śpiewa... fałsetem.

Szkoda zaiste tego głosu i tej potężnej piersi!...

Z tego cośmy powiedzieli łatwo wyrozumieć, że jest on równocześnie najwsteczniejszym i najliberalniejszym pisarzem

swego stronnictwa. Sprzecznosc i niekonsekwencje na których zharmonizowanie przy rozległej wiedzy tylko umysł poety wysilać się może, znajduja się, jak mu to sluznie ks. Z. G. wytyka, na jednej i tej samej czestokroć stronicy jego polemicznych artykułow. W najlepszej wierze o swej ortodoksji ząda on wolności sumienia, ząda on tolerancji dla heretyków i niedowiarkow (zdanie potepione po wielokroć, n. p. Encyklika *Mirari Grégoria* XVI z 15go sierpnia 1832 r., Encyklika *Quanta cura* Piusa IX z 8 grudnia 1864 roku i uchwałami soboru), ząda sojuszu z nimi w sprawach politycznych, które mają tworzyć nierozdzielna jedność z sprawą kościoła (*Syllabus* XV, LXXXIX), przekonanym jest, że ortodoksja pogodzić się może z postępem, liberalizmem i nowożytną cywilizacją (zdanie wyklete w *Syllabus* art. LXXX), dowodzi potrzeby, aby w razie sporow religijnych interwenjowała władza świecka celem łagodzenia i miarkowania gorliwości (zdanie potepione już treścią bulli Bonifacego VIII *Unam Sanctam* z r. 1302, która powiada: *Duos esse gladios, spirituale videlicet et temporale... is pro ecclesia, ille ab ecclesia exercentur; ille sacerdotis, is manu regum et militum, sed ad nutum et patientiam sacerdotis. Opportet autem gladium esse sub gladio et temporale auctoritatem spirituali subici auctoritati* etc. Cf. *Syll.* XV, XXIV, LII).

Herezji takich i typu podobnych (chcemy wierzyć, że zawsze nieświadomie popełnionych) nie braknie prawie na żadnej kartce dwóch artykułow p. Szujskiego, które obecnie mamy na uwadze. Nie jesteśmy teologami, nie potrafilibyśmy mu tedy wszędzie wykazać, kiedy i jaka upadła klątwa na to lub owe zdanie, nie zdolalibyśmy rozróżnić czy to *sententia haeretica*, czy tylko *haeresi proxima*, czy *de haeresi suspecta*, lub *temeraria*, *nova et inaudita*, może *piarum aurium offensiva*, może czasem tylko *male sonans*, ale bądź co bądź, do którejkolwiekby *sententiae* te należały kategorii — zadziwiać one muszą w pisarzu, który z taką niepohamowaną nieważnością uderza na „nowinkarzy,” to jest na liberalne dzienniki, zarzucając im, że „fabrykują sobie katolicyzm *pro usu domestic*, aby za bezbożne nie uchodzić.”

Wedle p. Szujskiego „musiał *Kraj* ze względu na Kraków, *Gazeta Narodowa* ze względu na naród, wytoczyć armatę krajo- i gazeto-narodowego katolicyzmu.” Myśmy sztandaru katolicyzmu nie wywiesiali, bo jesteśmy politycznym, a nie teologicznym dziennikiem, ale jakąż to „arlekińską pukawkę” sporządził p. Szujski *pro usu...* Stańczyków? Jakąż dać nazwę jego katolicyzmowi, o którym ks. Z. G. twierdzi, iż gdyby chciał ściśle brać słowa p. Szujskiego, to ten „jego katolicyzm” byłby gorszy, niż katolicyzm *Gazety Narodowej*, który „nie jest katolicyzmem ale szynką”?

Czy to Stańczyko-katolicyzm, czy specjalny katolicyzm p. Szujskiego? Obaczmy. Nie trzeba być wieszczem aby odgadnąć, iż w razie niepowodzenia w walce, którykolwiek z organow stańczykowych umieści oświadczenie, że „artykuły polemiczne przeciw ks. Z. G. wymierzone, są wyrazem osobistych typi opinii” p. Szujskiego. Nim się to jednak stanie, potężną może jeszcze oczekiwać odsiecz. Wszak sam pisze w ostatniej odpowiedzi swej, że usiłowanie ks. Z. G. „mogłoby wypaść na niekorzyść dusz ludzkich, choćby przyjaciele ks. Z. G.

szli z arcybiskupem inną djecezią ścienną falangą ku stworzeniu tego stanu rzeczy.” To przypomnienie mimochodem, że biskup djecezi ks. Z. G. w tym kierunku pójść nie zechce, winno dla ks. Z. G. być przestrogą i hamulcem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Zamierzona reforma sądownictwa — zniesienie kodeksu napoleońskiego.] Dnia 25 kwietnia odbyło się posiedzenie komitetu do spraw królestwa polskiego, ustanowionego od niedawna przy ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu. Komitet w połnieniu z radą państwa głównie się zajmował stanem sądow w królestwie. Po długich naradach uchwalono pozostawić i nadal dotychczasowe sądy gminne, lecz zmniejszyć ich kompetencję z 250 rubli na 150 r., zakres ich władzy zastósować mniej więcej do władzy sędziow pokoju, których rząd zamianuje dla miast królestwa polskiego. Zjazd sędziowski będą się składały z równej liczby sędziow pokoju i prezesow sądow gminnych.

Na tem samem posiedzeniu mówiono bardzo wiele o zastosowaniu w królestwie praw rossyjskich zamiast kodeksu napoleońskiego i w ogóle ustawodawstwa dotychczas tam istniejącego. Zaprojektowano, aby zmiana takowa była dokonana, z uwzględnieniem warunkow miejscowych i niejakich różnic, co, ma się rozumieć, wymagałoby uzupełnienia i pewnej zmiany kodeksow rossyjskich. Na tę propozycję większość nie przystała.

Wiedeń 9 maja.

M. [Alternatywy.] Rozpatrując się w stosunkach politycznych Austrii, badając głębiej przyczynę zlego, trudno nie dostrzedz, że przyczyną owego zlego jest duch meternichowski, górujący po dziś dzień nad austriackimi meżami stanu. Meżom, kierującym sprawami Austrii, brak szczerości, gdyż nie ludy Austrii mają na oku, ale jedno plemię tylko. Meternich nie znał innej Austrii, jak niemiecką; wszyscy meżowie stanu dzierżący po nim władzę, tak urządzają władzę i tak nią rządzą, aby utrzymać hegemonię Niemców. Jest to chroniczna choroba, którą widzimy tak dobrze w Bachu, Schmerlingu, Giskrze i Hasnerze, jak w Beuscie, Potockim, Andrassym, a dziś i w Hohenwarcie. Meternichowstwem zarażony jest i hr. Andrassy, bo kombinacje zewnętrznej polityki opiera na sojuszu z Prusami, w krajach korony św. Szczepana zaś chce bezwzględne panowanie Madziarow nad innemi plemionami, zamieszkującymi kraje rzeczonyj korony, a liczebnie przewyższające Madziarów.

Tymczasem dla Austrii otwierają się dwie alternatywy: zaprowadzenie federalizmu, albo wyłączenie Niemców z państwa austriackiego.

Federalizm odżywiłby Austrię i wytworzył w niej nieznaną dotąd siłę; oparty albowiem na wolności indywidualnej i wolności ludow, wydobylby Austrię z więzow, któremi ją dotąd krepowano. W takim razie nawet Niemcy austriacki nie mieliby powodu wadychania do wielkiej ojczyzny niemieckiej, bo używając wolności narodowej, mając taką samą swobodę, jak Niemcy związku szwajcarskiego, nie dźwigaliby na swych karkach

jarzma pruskiego imperjalizmu militarnego. Tak samo Czesi i Słowenie, nie mieliby powodu oglądania się za Moskwą, bo w federacyjnę Austrii pozostawszy sobą, używaliby wolności, do której Rosja nigdy nie przyjdzie. Polaków także tylko system federacyjný mógłby zaspokoić, bo nie krepując ich wspomnien historycznych, dozwalałby im w teraźniejszości rozwijać się w duchu narodowym. Nakoniec federalizm nie narusza prawno-politycznego stosunku krajow z tej strony Litawy do krajow korony św. Szczepana, owszem, nawet gdyby Węgrzy zapragnęli unji personalnej, federalizm nie stanąłby im w drodze.

Drugą alternatywą, jest wyłączenie Niemców z Austrii. Byłby to proces nader trudny i niebezpieczny. Musialiby albowiem albo kraje dziedziczne wejść do związku niemieckiego, albo, wedle narodowości, tylko ziemie z ludnością niemiecką, to jest wyłącznie niemiecką.

Tę ostatnią myśl naszą uplastycznia: *Militär-Karte der kais. kön. Monarchie Oesterreich-Ungarn von K. v. St. k. k. Hauptmann Wien u. Teschen. Verlag von Karl Prohaska 1870.* Powtarzamy, byłby to proces nader niebezpieczny, bo zmieniający z gruntu stosunki polityczne Austrii i naruszający prawa panującego. A jednak, gdy się bliżej przypatrzmy biegowi spraw austriackich, któż zdoła zaprzeczyć, że dążenia centalistow muszą sprowadzić katastrofę, która nie skończyłaby się doborowolnem wyłączeniem Niemców z państwa austriackiego, ale rozbiemem monarchii austriackiej. Zdaje się, iż węgierscy meżowie stanu sądzą, iż z założonymi rekami mogą przypatrywać się knowaniom centalistow i rezultatowi, jaki ludzie ci na Austrię sprowadzić muszą. Jest to grubý błąd, wynikły z politycznego egoizmu madziarskich meżow stanu. W razie zlania się Niemców austriackich z wielką niemiecką ojczyzną, nastąpi i nastąpić musi rozstrzygnięcie sprawy wschodniej na korzyść Rosji i zagarnięcie przez tę ostatnią Galicji. W razie takim istnienie Węgier jest niemożliwe. Węgry staną się łupem Rosji i Niemiec.

Czas więc największy, aby w Austrii położono koniec eksperymentowaniu, zmierzającemu do utrzymania grudiowi i zachciankom fanatykow centralistycznych, a koniec tu sprowadzić może nie żaden austriacki meż stanu, ale sama korona, wprowadzając w życie federalizm, i to nie na drodze jakichś *coup d'etat*, ale na drodze konstytucyjnej.

Wiedeń 10 maja.

o. Wszystkie organa publiczne zajęte dziś rozbiorem krytycznym wczorajszego posiedzenia rady państwa. Niepodobna zaprzeczyć, że p. Hohenwart nie miał szczęśliwej inspiracji, układając taki projekt do prawa autonomicznego, który nie mógł autonomistom w praktyce jakiegolwiek nadać korzyści, a centralistom dać możność i łatwość pobicia go jego własną bronią. Słusznie sprawodawca dr. Herbst powiedział, że nie dość, żeby przy układaniu ustawy mającej obowiązywać rządzonych, była dobra wola, ale prawo powinno odpowiadać potrzebom rządzonych w praktyce, a tem samem mieć cechę praktyczności. — Łatwem też było zadanie referenta komisji, bo nie potrzebował więcej, jak zestawieć ustepy przedłożenia rządowego i wykazać, że cel byłby chybiłny, gdyby ustawa przyjęta nawet została.

Z WYSTAWY

Sztuk pięknych w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

(Wychodzą obaj.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Ciąg dalszy.)

Ale publiczność nasza poznała je, mianowicie pierwszy, dokładniej; i wymowniejsze od owego pióra wspomniat o ich zaletach. Na moją dołę wypadło pomóc o trzech jeszcze na wystawie będących robotach Kossaka, a napród o „Pojmaniu kniazia Wołodara przez Piotra

JANUSZ.

Więc sądzisz, że książę kanclerz...

GNIEWOSZ.

Odpowiedz wszelkim warunkom. — Najprzód wysoki dygnitarz i człowiek mądry, potem w dobrej przyjaźni z wojewodzina, a wreszcie i na delikatnych stosunkach serdecznych się rozumie... o, rozumie się bardzo dobrze. Żebyś waćpan wiedział, jakie on czułe listy pisywał do pani kasztelanowej Sieradzkiej, chociaż to było dopiero w trzy miesiące po śmierci żony. Ale to do rzeczy nie należy. Bierz go waćpan za swego swata. (Ks. Albrecht i Wojewodzina wchodzi w rozmowę z sobą.)

Scena 8.

Wojewodzina. Ks. Albrecht. Janusz. Gniewosz.

Piękno to widok, książę kanclerzu, patrzeć na radość tej młodzieży.

Ks. ALBRECHT.

Wszystko co najprawdopodobniej z nie-trwałych darow ziemskich, zebrało się tu razem: młodość, piękność i wesele. Nie nam już doznawać tego szczęścia; gotujemy się na inne, które nigdy nie przejmia...

WOJEWODZINA (sposkrzyszy Janusza i Gniewosza).

Zapewne rozmowa o niespodzianej sta-

bości króla zatrzymuje tu waćpanów.

JANUSZ.

Tak jest, wojewodzino, o tem mówili...

(Na stronie do Gniewosza).

Czy teraz dobra pora?

GNIEWOSZ (na stronie).

Zaczynaj waćpan.

JANUSZ.

Zechciej mi łaskawa pani pozwolić parę słow rozmowy z księciem kanclerzem.

WOJEWODZINA.

Proszę bardzo.

(Odchodzi w głąb i rozmawia z Gniewoszem).

Ks. ALBRECHT.

Czegoż żądasz odemnie — mój synowce?

JANUSZ.

Wielkiej łaski i dobrodziejstwa.

Ks. ALBRECHT.

O mów, mów śmiało Januszu. Wiész dobrze, że serce moje wylane dla całego mojego rodu, że staram się wypełniać wszystkie obowiązki patryarchy, jakie mi Bóg w naszej rodzinie powierzył. Wszystko uczynię dla ciebie, co tylko moich sił nie przejdzie. Wszakże jesteś pewien, że cię kocham jakby rodzonnego syna.

(Cahuje go w czoło).

Tak mój Januszu, więc powiedz czego żądasz?

JANUSZ.

Wyrażę się stylem Cezara: ujrzałem

pannę Katarzynę, pokochałem ją i chcę się z nią żenić, a do was książę kanclerzu zanoszę prośbę o przedstawienie mych życzeń wojewodzini.

Ks. ALBRECHT.

Jako? tak przedko zmienić waćpan swe postanowienie? Pomyśl dobrze nad tem, czy twoja niespodziana miłość nie jest chwilowem przywidzeniem, i czy sam sobie możesz wierzyć.

JANUSZ.

Ah, książę kanclerzu, postać wojewodzianki wryła się w moje serce nagle, ale głęboko i trwale jak piętno gorącym żelazem wypalone. Ja sam mogę się temu dziwić, ale wiem i to, że ona jest nadzwyczajną istotą.

Ks. ALBRECHT.

Nadzwyczajną istotą... hum, wy tak zawsze mówicie... nadzwyczajną istotą, ale zobaczmy.

JANUSZ.

Czyż mogę liczyć na waszą łaskę?

Ks. ALBRECHT.

Ze wszystkiem, ze wszystkiem mój Januszu.

(Cahuje go w głowę).

Spuść się tylko na mnie, będę pracował nad twoim dobrem jakby nad własnem. Przedstawię wojewodzini z najlepszej strony i ciebie i twoje uczucia.

(Na stronie).

Ta dziewczyna musi jednak mieć coś



Ten ustęp np. że radzie państwa wolno tylko przyjąć lub odrzucić w całości uchwałę albo projekt do prawa sejmiku prowincjonalnego ma w praktycznym zastosowaniu tę ujemną stronę, że dla niektórych mniej ważnych w stosunku do przedmiotu (o którego przeprowadzenie chodzi), szczegółowo i z niższą lub wyższą całością ustawie odmówi przyznania, nie mogąc najniżej zrobić poprawki. — Rząd sobie zostawia wolność ocenienia wartości uchwał sejmowych, wolno mu to podać do sankcji, co mu się wyda stosownym. Dla tych znowu, którym formalność zmieniona co do tego, że ktoś już był, t.j. rząd, któryby musiał sejmowe uchwały znosić przed trybunał rajchsratu, mogłoby się podobać, ta sama okoliczność nie może być obojętną, że rajchsratowi oddane zostało prawo rozstrzygnięcia ostatecznie o wszystkim, co ważne i to miało być nową reformą w duchu autonomicznym.

Pan Hohenwart słabe miał argumenta na swoje usługi; niektóre reminiscencje z ubiegłych lat były trafne, np. o ciągłym przewlekaniu to w izbie, to w wydziale sprawy rezolucyjnej galicyjskiej, jednak wywody jego nie trafiały w rżnię sprawy, którą rozbił na posiedzeniu; gdyby był po swém przemówieniu, kiedy uznał koniecznym przemówienie, dobiegł do konkluzji, że cofa „projekt do prawa“, byłby jeszcze najrzeczniej się wywniósł. — Poparcia moralnego ze strony tych, którzy wotowali przeciw wnioskowi „przejścia do porządku dziennego“, nie miał żadnego, bo żaden mówca nie umiał wejść w analizę sprawozdania i rozbiór zarzutów ustawie *in merito* zrobionych... któreto zarzuty usprawiedliwiały właśnie według mniemania sprawozdawcy wydziału; decyzyje tego: by doradzić izbie przejście nad ustawą do porządku dziennego. A jeśli się ograniczyli mówcy na zakonstatowaniu dobrych intencji rządu i z umysłu nie dochodzili w rozbiór i zbijanie argumentów sprawozdania, to żadnej przysługi nie zrobili p. Hohenwartowi, bo najprzód: rząd i izba wiedzieli, kto będzie wotował za, a kto przeciw konkluzji wydziałowej sprawozdawcy, a co do rzeczy, ani słówkiem nie podnieśli kilku przynajmniej punktów z przedłożenia, które mogą być, i w czem korzystne dla autonomii krajów i które powinny być rozbiorene w izbie, bo tego warta — a ztąd dopiero konkluzja była by logiczną — stawiania wniosku przeciwnego referentowi.

Przy końcu zabrał głos minister Grocholski; miał widocznie na myśli postulat kraju Galicji, a których nie chciał, by je zrównano z atrybutami różnych sejmów, do jakich się odnosi „zakwestionowane“ przedłożenie rządowe. Pierwszy ustęp mowy nacechował różnicą między naturą rezolucji galicyjskiej, mającej na celu zmianę realną konstytucji grudniowej, a „projektami do praw“ innej natury, jakie sejm ustawą z d. 25 kwietnia (o którą chodzi), przedkładać mogą radzie państwa.

Drugi ustęp zaś konstatuje, że nie istnieje w jurydycznym pojęciu *causa casualis* między powyższem przedłożeniem rządu a rezolucją gal. — w końcu zaś mówca dodaje, że gdyby rządowy projekt do prawa (*Gesetzentwurf*) o inicjatywie sejmowej był przyjęty, musiałaby gal. rezolucja być przedłożoną radzie państwa, jeżeli Galicja ma być zadowolioną.

Nie można się nie zgodzić w zupełności na replikę Herbsta, który znalazł zaraz antytezę między twierdzeniem jednego ministra a drugiego, ale powiedzieć trzeba, że dodatek ten był niepotrzebny, bo na każdy sposób nie zasilił i logicznie nie wzmocnił wywodów p. Hohenwarta, że „przedłożenie“ jego o „inicjatywie sejmowej“ jest potrzebne i nawet osłabił Hohenwarta argument z życia parlamentarnego wzięty, że właśnie ta rezolucja dla nieokreślonej kompetencji, a raczej obowiązku, kto i czy ją ma wnieść do rady państwa, pokazuje, iż nowe prawo jest niezbędnie potrzebnem.

Herbst po jurystowsku zrobił „wyciąg“ z mowy p. Hohenwarta.

Ten nie powiedział, że potrzebne nowe prawo o inicjatywie sejmowej dlatego, że labirynt, po którym błądzić musiała rezolucja, okazuje potrzebę ustawy nową, ale tylko szczegółowo skreślił to rządy w r. 1868 i 1869, cytując słowa znakomitych mówców Rechbauera i Gros-

sa, dodał, że wyzyspomniany projekt do prawa ma na celu podobnym źródłem zapobiedz przynajmniej pewnej liczbie ustaw utworów drogę autonomiczną. Mimo wszystkiego, co się da przystąpić na usprawiedliwienie p. Hohenwarta, fakt pozostaje, że porażka, jakiej doznał, była przewidziana, a poczęści zasłużona.

**Wiedeń.** [Zdanie federalistów o rezolucji galicyjskiej.] *Vaterland* zastanawiając się nad rezolucją galicyjską i możliwą ugodą z Polakami, przyznaje, że Galicja jako kraj zdobyty orężem, różni się w stosunkach swoich do państwa od innych krajów, w skład jego wchodzących. Galicja nie ma żadnych zagwarantowanych praw, jak inne kraje i dlatego też prosi o koncesję, gdy inne kraje domagają się przywrócenia nieprzadawnionych praw swoich. Nie mamy nie przeciw temu, żeby Galicja w ten sposób od rady państwa i ministerstwa zyskała wszystko, co tylko zyskać może i co tylko jest potrzebnem do wszechstronnego zabezpieczenia jej duchowych i materialnych interesów. Jedno wszakże musimy zrobić zastrzeżenie. Rozszerzenie autonomii Galicji nie może nastąpić kosztem innych królestw i krajów, gdyż zagwarantowane prawa tych ostatnich nakreślają granicę, której przekroczenie, czy to przez ministerstwo, czy przez Polaków, czy wreszcie przez centralistów, byłoby bezprawiem. Tymczasem nie możemy pojąć, w jaki sposób dałby się przeprowadzić projekt rządowy względem Galicji bez przyzwolenia lewicy i w jaki sposób można by uzyskać takowe bez przyjęcia bezpośrednich wyborów do rady państwa. To zaś pod żadnym pozorem nastąpić nie może. Bezpośrednie wybory do rady państwa byłoby ostatnim krokiem do wywrócenia wszelkich historyczno-politycznych podwalin monarchii. Nie wiemy jeszcze, jak się delegacja galicyjska na ten punkt zapatruje, ale możemy ją i ministerstwo zapewnić, że uroda galicyjska przyprowadzona do skutku kosztem innych królestw i krajów, byłaby najniebezpieczniejszą próbą, jakiej się kiedykolwiek w Austrii chwyceno.

[Wydział konstytucyjny] izby niższej zajmował się na ostatniem swém posiedzeniu sprawą wyboru delegacji. Uchwalono przedstawić izbie wniosek, polecający przystąpienie do nowych wyborów, a referentem tej sprawy wybrano dra Sturmara.

[Stowójscy posłowie] z gmin wiejskich w Styrii, a mianowicie: członkowie wydziału krajowego Hermann, dziekan Kosar, dr. Vosenjak, dr. Dominikus, Adamowicz i Kukovec wręczyli ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi wyznań i oświecenia i ministrowi sprawiedliwości memoriał, który skreślał okoliczności położenia ludności słoweńskiej w Styrii, a uznając, że niektóre żądania nie dadzą się odrzucać bezwzględnie, np. połączenie wszystkich słoweńskich krajów w jeden obszar administracyjny, domaga się zaspokojenia przynajmniej następujących żądań: 1) zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, krzywdzącej ludność słoweńską; 2) zmiany ordynacji sejmowej o tyle, by wszelkie sprawy dotyczące narodowości, załatwiane były w sejmie przez kurje narodowe; 3) utworzenia ekspozytury namiestnictwa w słoweńskiej części Styrii; 4) utworzenia wyższego sądu krajowego w Lublanie dla ludności słoweńskiej; 5) zaprowadzenia słoweńskiego języka urzędowego; 6) założenia wydziału prawniczego i filozoficznego w Lublanie z językiem wykładowym słoweńskim; 7) zaprowadzenia języka słoweńskiego do wykładów przy gimnazjach narodowych w Cilli i Marburgu i przy seminarjum nauczycielskim w Marburgu.

W końcu wyraża memoriał życzenie, by ustawa o szkołach ludowych zmieniona została w duchu więcej odpowiednim, religijnym, narodowym i finansowym potrzebom ludności słoweńskiej.

## Francja.

[Z przytępnego listu]. ...Co za osobliwe nasze położenie — jakkolwiek wybuchnie wojna lub rewolucja w Europie, Polacy przelewają za nią krew. Podczas wojny pruskiej Polacy w mundurze pruskim bili się z Polakami

w mundurze francuskim; teraz Polacy w mundurze komunistów parzylić biją się z Polakami w mundurze wojska francuskiego regularnego.

O tych ostatnich nie ma mowy, ale o pierwszych, szczególnie z powodu Dombrowskiego, dowódcy komunistów, gazety francuskie biją zabił na Polaków — *polonais mendiants, polonais du table d'hôte* i tym podobne przytępnie się sypia. Jest nawet mowa, aby całą emigrację polską wypędzić z Paryża do Algieru.

Spotkałem także Francuzów, którzy wyrzucali, że Polacy poznają tak do brze przeciwno nim się bili. W Orsay znajdują po murach napisy polskie, które tu polscy Prusacy zostawili.

Wszystko to pokazuje, że jesteśmy na fałszywej drodze, że emigracja ku Paryżowi dziś już nie ma celu; zdaje mi się, że nasze miejsce jest na Słowiańszczyźnie i na Wschodzie, gdzie wkrótce wielkie zajdą wypadki.

Revolucja komunistyczna w Paryżu zaczęła 18go marca przed memi oknami, które są na placu Vendôme; znam Paryż od 18 lat, ale tak obrzydliwych postaci nigdy nie spotykałem.

Byłem świadkiem zabójstwa 22go marca, jeden Amerykanin zabity został przy mnie, i mało co mnie się nie dostało. Komuniści strzelali na bezbronnych ludzi, od tego zaczęli rządy. Od tylu lat głoszą się apostołami wolności, równości i t.d., a aresztują ludzi niewinnych, nie pozwalają przejść bramy Paryża bez paszportów, zamykają w sekrecie jak św. inkwizycja, pakuja gwałtem młodzieńców 15-letnich równie jak starców do swojej brudnej gwardji narodowej.

Ogłosili skasowanie policji, tymczasem robią policję tak surową, jak nigdy pod despotyzmem nie było. Wszystko, co średnie wieki za Ezzelino de Romano, Vehmgerichte wymyślić mogły, aż do wydoskonalonej policji Fouchego lub Sednitskiego, jest u nich w praktyce — i tacy ludzie śmia mówią o wolności, o prawach człowieka i ogłaszać się obrońcami całości i bezpieczeństwa rzplęci.

Na ten widok serce mi się ścisnęło — opinie ultra-liberalne, które są przekonaniami całego życia, zachwiały się na widok podobnych bydląt. Mój dom zabarykadowali, kto przechodził, mierzili do niego karabinami. Nie można było wejść bez ich pozwolenia; znużony tym widokiem pojechałem do mojej chałupy w Fontenay-aux-roses, którą zastałem zniszczoną przez Prusaków, wyjąwszy jeden pokój, gdzie można było mieszkać. Ale komuniści i tam przyszli zająć plateau de Châtillon, u stóp tej reduity jest moja chałupa — i nazajutrz byłem świadkiem zwycięstwa, która trwała dwa dni, aż póki nie stracili tej pozycji. Kule kartaczownic obsypały mój ogród, przez który cofali się komuniści, pytając się, czyż im nie widział kawalerji. Chłopi się z nich śmiali, idąc do Paryża tam do waszego generała Boum, nie napastując nasze spokojne wioski.

Zaledwo wojsko zabrało reduite Châtillon, czerwoni zaczęli bombardować Châtillon i Fontenay z fortecy Vanves i Issy, dwie bomby padły w moim ogrodzie, a jedna zniszczyła wyższe piętro mojego domu; widząc, że pozycja niepewna, potrafiłem jeszcze dojść piechotą wśród przenikliwego świstu bomb do kolei i tu się przenieść, gdzie słyszemy huk armat od rana do wieczora często i w nocy, szczególniej tej nocy, kiedy armaty morskie sprowadzone z Cherbourg zburzyły na koniec fortecy Issy i Montrouge, pozostaje jeszcze Vanves, poczem będą zdobywać bramy Paryża. W środku miasta wszystkie barykady są otoczone torpilami, z których każda może wysadzić w powietrze kilka domów, tak, że połowę Paryża ci apostołowie wolności zburzyć gotowi. Komuniści uciekali przed Prusakami jak zające, a teraz biją się zapałkami przeciwko swoim.

Bywam często w Wersalu, bo jestem tu o godzinę drogi, nigdy nie jeszcze nie widział Francuzów tak ospałych bez energii; nie mają ani jednego człowieka, a dziś trzeboby im prezydenta czy króla z żelaznym charakterem, aby ich ocalił, inaczej gotowi paść ofiarą sąsiadów jak Polska. Patriotyzm u dzisiejszych Francuzów zupełnie wygasł, — są to żydy, checiw pieniędzy, nie więcej. Izba złożona po większej części z legitymistów, którzy myślą, aby czempredziej zrobić ekspedycję do Rzymu, a nie myślą o Al-

zacji. Komuniści chcieliby mieć Francję do zrabowania, a to, że Prusacy trzymają północne fortece Paryża i trzecią część kraju, to im jest obojętne, owszem są uniesieni studyj Prusaków — wszelkie rozkazy nawet kaprysy pruskich generałów czempredziej spełniają.

Obok tych ludzi partji jest większość bez żadnej opinji tylko chybajacych, kto przyjdzie do władzy, aby mu podchlebiać i wykpić dobrze płatne miejsce, a w braku tego choć krzyż legji honorowej. W tej chwili jest 70,000 prób zaślęgłych o ten krzyż! Tymto sposobem wielkie narody giną i upadają — ale co będzie z Europą?...

### Paryż 29 kwietnia.

(A. W.) Nie częste listy wydostają się z Paryża; niewiem nawet czyście otrzymali mój poprzedni list. Wiem, że obywateli nie będzie zgodny z waszem zapatrywaniem, lecz przesyłam w nim niektóre ciekawe rysy walki obecnej.

Dombrowski bije Mac-Mahona i Admiraulta. Cluseret zadzwia sprężystą administracją i formacją kilkudziesięciu baterji artylerji, dowodzącej przez Rossela. Wróblewskiemu dano dowództwo lewego skrzydła wojska, całą kawalerję wytorzoną i naczelnictwo fortów Bietre, Irvy.

Wróblewski Walery znany jest naszemu krajowi i wychodźtzu. Jest to może jedna z najczystszych osób w powstaniu 1863. Był on w województwie grodzieńskim, a później naczelnikiem sił zbrojnych w podlaskim i lubelskim. — On ostatni prawie zszedł z pola walki, bo zaledwie pod koniec zimy 1864 roku i to zeszedł odkryty cały ranami i posiekany. Mało który dowódca stoceży tyle utraczek co on ze swym oddziałem. Nie był to wojskowy w ścisłym znaczeniu słowa, bo w armjach stałych nie służył. Jego wykształcenie wojskowe oparte było całkiem na własnej pracy książkowej i na praktyce powstanczej. Wykształcenie zaś swoje po szkolnem, otrzymał w szkole leśnictwa w Petersburgu. — Prawda, że szkoła ta w owe czasy była urządzoną na stopę wojenną, że jej uczniowie obejmujący lasy (jak brali większą puszcę), brali pod komendę pewną liczbę strażników i musieli ich ćwiczyć wojskowo. — Jednakże bez własnej pracy, bez studyj daleko w wojskowym wykształceniu zajęć nie można.

Wróblewski głównie zajmował się badaniami urzędzania konnicy, z zalet i niedogodności szeregu jedno lub dwurzędowego i w tym celu brał udział czynny w sporach towarzystwa wojskowego w Paryżu, którego był członkiem.

W czasie oblężenia Paryża pisał kilka artykułów w *Combat* o sposobach pobicia Prusaków i proponując wojnę partyzancką i przebiecie się przez linje. Ale artykuły te pod wpływem oroku władzy i misyjnego planu Trocha, zostały echem na puszczy. Tylko w sercach Francuzów utkwił ten głos i Pyat, wybrany na dowódcę batalionów, przedstawił Wróblewskiego na swoje miejsce.

Kilka razy różne bataljony chciały go obrać swym naczelnikiem. Nie przyjmował, bo wiedział dokąd rząd dąży. Teraz podał plan pobicia Wersalczyków i oswobodzenia Paryża. Odrzuca komuna czy rada gmina zaproponowała mu dowództwo legionu batniolskiego. Nieprzyjął. A postawił za warunek konieczny zniesienie wyboru naczelników i mianowanie ich z góry.

Po naradzie z Cluseretem i Rosselem, bardzo zdolnym artylerzystą z czasów ostatniej amerykańskiej wojny, zrobiono te ustępowe z warunkiem, że będzie dobierał oficerów zdolnych i mówiących po francusku. W razie stanowczego ataku naprzód wojska pójdą pod jego dowództwem.

Wępie jest w Paryżu dwóch generałów: Dabrowski Teofil jest naczelnikiem 6 batalionów, Rogowski szefem sztabu przy generale Eude, Kawecki, szefem batalionu oprócz liczących oficerów. O ile wiem, to również Wersal posiada kapitanów: Byszyńskiego i Frankowskiego; porucznika Świętockiego, ex-majora Sekutowicza i t. d.

W dwóch więc obozach sprzecznych są nasi radcy, i może jeszcze raz zetrą się z sobą. Po stronie Wersalu są mniej liczni, chociaż lepiej płatni i mniej czynni. Za to dostarczają liczny szeregi artykułów skandalicznych przeciwko o-

brońcom Paryża, a podpisują się herbami Grzymała, Odrowąż i t. p. zapewne, by nie szkalować własnego imienia.

W Paryżu mało piszą radcy, nawet nie odpowiadają na zarzuty Wersalskie ale za to pracują ciężko i budzą pewnego rodzaju urok i uwielbienie wśród członków teraźniejszego rządu.

Ale czy to dostatecznem jest na usprawiedliwienie wdawania się w sprawę walki wewnętrznej Francuzów? Dawno już nie widziałem dzienników krajowych, ale czuję i wiem, że tam tylko słowa potępienia znaleźć można dla obrońców Paryża. Usprawiedliwiać lub zbijać podobne zdania nie pora i nie czas. Wszelako sądzę, że zamieścić niniejsze uwagi.

Walka obecna Paryża, to nie jest walka prostego motłochu chciwego władzy lub mienia współbraci. Widzimy, że do tad nie pokonfiskowano nie, oprócz dóbr duchowieństwa, cesarskich, Favra i Thiersa, czyli tych, co osłabili w nieczynności Paryż i oddali go w ręce wroga. Nadto Cluseret objawił, że niewolno nikogo aresztować bez mandatu osobnego, niewolno brać cokolwiek w rekwiżycję, bo chleb i wino będzie wydawał rząd, a samowolnie żaden wojak nie brać nie może bezkarnie.

Dobra duchowieństwa konfiskowały różne rządy, najnierevolucyjniejsze nawet. Duchownych spiskujących więziono w różnych więzach.

To pewna, że walka obecna, prowadzona najzgodniej z prawami wojny, ma na celu przewrót czysto społecznej natury. — Nie jest to już walka stronnictwa bonapartystowskiego i orleañskiego, nie jest to już walka popiera-czy dynastycznych; obie strony wykrykują: niech żyje rzeczpospolita, obie mają jednakże różne chorągwie. Jednych prowadzi głód i niedza w pracy, ogłupieniu i upadku moralnym i komitet pisze: „jeżeli chcecie, by was zapędzono do fortecy za zbrodnie popełniane z nędzy, a wasze kobiety z głodu oddawały się publicznej sromocie, to idźcie pod jarzmo dawnego porządku.“ Lub też wołają razem z *La Montagne* (nowy dziennik): „ognia! towarzyszy i dobrze bierzcie na cel. Ci zandarmi — to tyrani, ci celnicy — to podatki nadmierne, te bratony — to ciemnota... oni do was strzelają kawałkami złota. Lecz żelazo lepiej zabija. Mężłwa! i tego wieczora może być ujrmy koniec tej wielkiej wojny, co od wieków krwawi świat; zwycięstwo chudych nad tłustymi; pracy nad kapitalizmem.“ Słowa te *Morsteau* głucho tętni w sercach pozostałych w spustoszonej Paryżu, każdy widzi i czuje, że dłużaj tak być nie może i każdy dąży do usamowolnienia pracy, do uszlachtienia jej braterstwem i nauką.

Mogą zachodzić wysoki pojedyncze i jednostkowe nadużycia, ale je sięga kara. Mogą wiezić i wypuszczać Lulier, Assy itd., ale to dowodzi tylko, że wobec sprawy jednostka jest podrażniona rzeczą w czasie wojny. Lecz nikt nie zaprzeczy, że reforma *assistance publique* jest konieczną. W jednej dzielnicy najekonomiczniejszej na 250,000 fr. sami urzędnicy brali 56,000 fr., a wszyscy nędzarze Paryża w liczbie 15,000 brali mniej zapomóg, niż kosztowało utrzymanie służby, urzędników i biur. Reforma szpitali i lazarettów, gdzie protegowany dyrektor brał o trzykroć więcej niż płaca lekarza; zapomogi wdowom i sierotom nie tylko po poległych w obronie praw Paryża, ale i wdowom po zabitych Wersalczykach — wszystko to dowodzi, że pojęcie braterstwa wchodzi coraz bardziej w życie. (Czyliż takie szczegóły uprawniają do wojny, która oprócz ludzi i miliony fr. chłonie. *Red.*)

I czemuż Paryż zachęca swych obrońców do walki? Najwyższą płacę urzędnikowi członkowi komuny, generałowi głowodowodzącemu naznacza tylko 500 fr. miesięcznie, jeżeli nie są zewnątrz Paryża; dowódcy batalionów biorą tylko 5 fr. dziennie czyli 150 fr. miesięcznie; inni oficerowie po 2 fr. 50 c. dzi. czyli mies. po 75 fr. Toż samo po ministerstwie i po zarządkach miejskich. Sama oszczędność wynosi kilkadziesiąt milionów.

Czyż dziwo, że jest za co prowadzić wojnę. Darowano komorne za czas oblężenia czyli 9 miesięcy (a czy komuna zapłaciła? *Red.*); budują domy, w których mieszkanie po pewnej ilości lat, płaćć komorne takie samo jak dziś, posiadzie swój lokal na własność itd. Sło-

wem oszczędność republikańska wszędzie; reforma wychowania, szkoły i wszelkie ułatwienia wyszukania i dostania pracy — oto zachęta do walki. Nie przystaczam tu do słownego brzmienia cyrkularzy i rozporządzeń, które kiedyś będzie studiował każdy zastanawiający się nad ustrojem społecznym.

I cóż wobec tego wystawia Wersal? Mac-Mahon zachęca armję do walki zaciętych, że Paryż nie chce armji stałej; „więc w coż się obróca wasze zastęgi i wasza tyloleśnia służba“. Każę bić się, bo nie będą płatni i oberalni. Zachęta to wielka dla bohaterów Sedanu i Metz. Favre zamawia wydoskonaloną gilotynę, którą lud paryżki pali tryumfalnie na placu. Gallifet każe rozstrzelać każdego człowieka z gwardji narodowej, jaki mu wypadnie do rąk, a za przynutek dla zbiegów, obiecuje karać mieszkańców ogniem i mieczem.

I niedziw. Po stronie Wersalu skupili się wszyscy stronnicy wielkich pensji urzędniczych, generałowie i oficerowie, których nieudolności i próżniactwo przypisać należy całą stratę Francji. Tam zbiegli się wszyscy giełdowi gracze, a jeżeli sam Favre od 4go września do 20go lutego zarobił na grze giełdowej tylko 2,000,000, dwa miliony za 1 miesiąc nie spełna (jak to sprawdzone zabrawszy akcje w jego domu); to cóż dziwnego, że wyrobnik z płacą 2 fr. dziennie, że jaka biedna wyrobница nie mogąc zarobić w Paryżu 30 sous nawet, dziś skona od bomby lub kul. Milsze Thiersowi i bogaczom wersalskim ich dochody z kopali i domów przynoszących 17% rocznego dochodu, niż czereda rozprawiająca o braterstwie i fraternizująca przy butelce. A tym co nie dali ani grosza na wojnę własnej ojczyzny z jej wrogami, daleko lepiej poświęcić część zysku, niż utracić marność wyszukiwania nędzy ciemnego wyrobnika i nie mającego gdzie i za co nauczyć się czegośkolwiek.

Słowem Wersal dziś przedstawia stek kapitalistów i dążących do zyskania kapitału, nie pytając jakimi środkami. Tam skupione państwo, któremu za zbytek ma służyć pańszczyzniany motłoch, pędzony do roboty nie bizunem ekonoma, ale wprost głodem i niedzą.

Więc w walce głodu i pracy z przepechem, czy podobna pozostać biernym widzem? Prawda, że to nie nasz kraj, że ani jedni, ani drudzy do nas nie należą i zarówno darzą nas gościnnością.

Lecz nikt z nas nie wyrzuci Kościuszce ani Puławskiemu, że w dalsi się w domową walkę Ameryki z Anglią (domowa?), wyzyskiwanej kolonii z metropoliją. Nikt z nas nie potępi braci walczących w Czarnogórze przeciwko Turkom, lub z przeciwka gnębielom murzynów. Więc z tego powodu nie mamy prawa potępiać tych, co walczą we Francji za pracę wyrobników i wolność życia. Tęm bardziej, że ci tylko nam szczerze sprzyjają, a ich to tylko pierś wydaje ciągłe okrzyki: Niech żyje Polska!

Zresztą konfederacja barska w swych szeregach miała Dumouriez i t. p. Ale imiona ich przez to stały się sławne w ich i naszym narodzie. Wojna z targowicą popierała wrogami (niby neutralnymi) dla nas dziś święta i wielka; nie potępiamy wojny domowej ludu mierzącego swoje siły ze swą targowicą monarchiczną, popieraną moralnie przez Prusaków i zębrzącą u ostatnich pozwolenia na zduszenie gniazda pracy francuskiej, Paryża. Polacy, co się do tej sprawy mieszają, odpłacają usługi Francuzów, oddających usługi sprawie postępu i zasługi ludowej u nas.

Nie potępiamy rodaków naszych, tęm bardziej, że nie występują oni w imię całego narodu i nie z tego tytułu działają.

### Sprawy miejskie i powiatowe.

**Wydziały rad pow.** w Stanisławowie, Żydaczowie, Brzeżanach, Kałuszu, Gródku, Tarnopolu, wysłały adresy do ministra Grocholskiego.

**Radę szkolną okręgową** dla powiatów Stryj, Żydaczów, Dolina, składają: jako inspektor p. Julian Skwirzyński, członkowie z zawodu nauczycielskiego: pp. Józef Hrehorowicz dyrektor szkoły głównej i niższej realnej w Stryju, Labowski dyrektor szkoły głównej w Miłokajowie.

Dunina“ w leśnej zasadzce podczas polowania. Scena to historyczna z epoki Bolesława Krzywoustego i jak we wszystkich obrazach naszego nieczłowiecznego mistrza, jesteś odrazu przeniesionym w epokę, z której obraz wzięty. Zgadujesz się odrazu, że rzecz się dzieje w XII wieku. Ludzie, konie, ubiory, zbroje, rzędy, a nawet cały zakrój obrazu malują epokę, żaden giest nawet przeciw temu zadaniu nie wykroczy. Ta siła intuicji artystycznej w uprzytomnianiu przeszłości, ten dar uchwycenia kolorytu lokalnego każdej epoki, nie tracąc przytęm własnej indywidualności, jest darem małej liczby wybranych.

Niektórzy artyści przejęli się jedną tylko epoką, którą wybornie oddawać umieją, przeniesieni w inną, gubią się i przedstawiają być sobą samymi. Kossak pozostaje zawsze samym sobą a w każdej epoce jest, iż tak rzekę, jak w domu. Spośród naprzykład na jego cztery ostatnie po sobie następujące obrazy: Mohort, Stado hetmańskie, Stado sławuckie i Wołodara, jak każde wiernie epokę swoją maluje, jakie tu przejście się historyczną barwą każdego czasu. Wszystko w harmonji, aż do pejzażu, a chociaż nie mamy tutaj Hetmańskiego i Sanguszkowskiego Stada, jak nie wspomnieć o tych cudnych kompozycjach, jak np. w Stadzie hetmańskim bije z całego obrazu jakaś rycerska powaga, począwszy od figur głównych i koni, aż do tych topoli i dębów krzepkich

i rozłożystych, do tego Dunajca szumnego między skałami potoku, do tego starożytnego z czerwonej cegły zamczyska w głębi obrazu. A w Stadzie sławuckim jakażnow dzisiejszość, wiejskość, nawet w tej choince z drugiego planu, z której „rydymi pachnie“, w tym prawdziwym polskim folwarczku, w oddali. I tak same drzewa i pejzaże mówią do ciebie z obu obrazków i przyczyniają się do odwzorowania epoki.

Wracając do Wołodara, rzecz dzieje się jak mówiliśmy, na polowaniu, gdzie Dunin knującemu do Bolesława jakiegoś zdrady kniazia Wołodara, sam urzadzający na niego zasadzkę pojmał. Przypyszna jest cała grupa jeźdźców i koni, Dunin na pięknym, białym rumaku trzymając jeszcze w ręku róg myśliwski, którym dawał znak swoim. Jeden z tych, zeskoczywszy z konia, już uchwycił za cugle konia Wołodara i osadza go w miejscu, podczas gdy za drzew wysypują się meze zbrojni konno i piechotą, z których jeden z gotową smyczą, już ma kępować kniazia. Niektóre z tych postaci, podpisali Schnorr lub Kaulbach, wszystkie mają w sobie ten zakrój bohaterki, freskowy, tak stosowny do tego historycznego cyklu pierwotnej piastowskiej epopei. Znać, że ci meze, to jeszcze niedawni potomkowie lub pokrewni owych pół-dzikich, pół-bajecznych Wilków Lutyków i Obotrytów, ten Wołodara, to pra-

wuk Ruryków. Przecież nie jest mianowicie postać spieszniejszego rycerza, który uchwycił za cugle konia Wołodara a porzucony rumak jego, tarantowałby maści, to prawdziwy koni bojowy owiej żelaznej epoki a jakże przytęm narysowany, jak stoi potężnie, w samem stanie okazujący siłę. Nie mówię już o akcesorjach, o tej za to służącej puszczy, jesiennym, płowym liściem szumiącej, o tej psiani, która swoje robi, nie troszcząc się wcale o dramat historyczny jaki się tutaj odegrawa. Oprócz tej poważnej kompozycji, widzimy tegoż artysty dwie pomniejsze olejne roboty „Zwiastuny nieszczęścia i Biwak Lisowczyków.“ Kto zna Kongresówkę i Litwę, ten zadrzy zgrozą na widok pierwszego z tych obrazków. U wrót biednego dworku uwiazane dwa konie zozackie, wskazują dostatecznie co się w samym dworku dzieć musi, gdzie panowie tych koni „gospodarzą“. Wrona kracząca na wrotach, wicher jesienny miecący suchym liściem wierzby i długimi grzywami szkap dońskich, ze zwykłym mistrzostwem Kossaka oddanych, wszystko to uzupełnia dziką i smutną poezję tego obrazka.

W owalnym płótnie placówkę Lisowczyków przedstawiającemu, uderza nas koloryt cudnej świętności. Pejzaż dyszący naturą i życiem; ludzie, konie, ich rysunek, ugrupowanie, uzbrojenie i rzędy, wszystko tak malowniczo i prawdziwie,

że się zazdrości szczęśliwemu posiadaczowi tego cudnego obrazka. Jako pendant służy mu tychże rozmiarów i owalnego formatu obrazek Kozłowskiego Grzybobranie, na widok którego smucić się nam przychodzi, że nasz ten tak słusznie ulubiony publiczności artysta, prawie nigdy wdzięcznymi swymi obrazkami nie oddał; posiadanie Grzybobrania zawdzięczamy jedynie grzeczności właściciela, który jest razem i właścicielem Lisowczyków, a próbka jaką nam tutaj daje pan Kozłowski, bardzo nam każe żałować, że sam o nas zapomina.

Do historyczno-rodzajowych obrazków, kwalifikuje się *per excellentiam* Mieszczka krakowski Mireckiego, której wdzięczny układ i rysunek, sumienne wystudowanie ubioru, którego najmniejszej szczegółowi różnicy z natury i ze współczesnych wzorów wzięty, piękno bożej twarzy i pełne gustu traktowanie akcesorjów, czynią bardzo sympatycznym obrazkiem i pełną wdzięku Gawędą historyczną z codziennego życia naszego starego Krakowa.

Najpiękniejszym może z widzianych na naszej wystawie obrazów jest kompozycja Löfflera „Odwiedziny ojca ze wsi.“ Jestto cały dramat domowy a przynajmniej scena z wysokości komedji życia. Rzecz dzieje się w XVIII wieku, ubiory i umeblowanie z czasów Ludwika XV. Młody hrabia czy książę, w każdym razie potomek wysokiego rodu, popełnił

mezalians i (o zgrozo!) wprowadził do starożytnego swych przodków siedziska, piękną wprawdzie i zającą młodą pannę ale niestety! córkę jakiegoś biednego dzierzawcy czy pastora ze wsi! Obraz przedstawia pierwsze odwiediny pocziwego taty i różnorodne wrażenia, jakie one sprawiają na członkach rodziny, którą staruszek zastaje przy kawie. Córka niepomna na etykietę, rzuca się w objęcia dawnio niewidzianego ojca z całą serdecznością kochającego dziecka. Sliczna jej twarz rozpromieniona radośnem i pocziwem uczuciem. Młody zięc wstaje i postępuje na spotkanie teścia, wyraz jego twarzy acz przyjacielski i kordjalny, zdradza jednak niejaki zakłopotanie. Ojciec pana młodego nie wstając z krzesła, przewiera z dumą lornetkę i truza, a dwie córki a siostry pana młodego ze zgorzaleniem komunikują sobie jakieś o nim uwagi. Jedna z nich z pobożnem oburzeniem, zdaje się nieba wzywać na świadka ale złość, pogarda i nienawiść doprokała do najwyższego diapazonu, na obliczu szanownej mamy pana młodego. Powiemy nawet, że artysta tutaj przesadził efekt a tęp samemu go chybił. Wyraz twarzy inności nadto tragiczny i gwałtowny. Tak chyba spogląda Bona na Barbarę przed zadaniem jej truciźny a przytęm osoby wielkiego świata umieją lepiej ukrywać chociażby najsilniejszą nienawiść uczucia. Obok tej pani, sie-

dzęcy krewny domu czy jakiś rezydent, zdaje się podzielać jej wrażenia a nawet podburzać ją jakimśiś uwagami, które jej do ucha szepe. Wysoce komiczny jest wygalonowany lokaj oniemiały z zadziwienia na widok młodej jasnój pani rzucającej się na szyję staruszka, którego on może miał prawie za zębraka jakiegoś. Stoi on z otwartą gębą i wytrzeszczonymi oczyma, piorun z jasnego nieba do tegoż salu wpadły, więcej go nie przeżalił. Tymczasem ojciec i córka tylko sobą zajęci. Szlachetna twarz staruszka, oddycha radością i szczęściem, zanim młodszą może piętnastoletnia jego córeczka, zapatrzona na jej tęczę w starszą siostrę z wyrazem zachwytu a mały braciśzek, który przywiózł jej ze wsi gościnną koszyk jabłek z domowego sadu, tak się zmieszal i odurzył na widok pierwszego raz widzianej pięknej sali, że wypuszcza z koszyka jabłka, które toczą się po podłodze. Oto obraz, ale ktoś opisie to delikatne wycieniowanie wyrazu każdej twarzy, rysunek, kolor i wykończenie wszystkich, oddanie draperji, mebli i innych akcesorjów wszystko jest mistrzowskie w tym obrazku, w którym p. Löffler pokazał się godnym samego siebie i swojej sławy.

(Dokończenie nastąpi.)



## Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj koło południa padał śnieg.

Fatalne skutki wywołanego przez *Chas* zaburzenia w kwestjach religijnych zaczynały — jak się zdaje — coraz smutniejszą przybierać postać. Obraża wydziałowi medycznemu wyrażoną wywołaną *Chas* demonstrację pochodziła i polemiczne pismo medyków. Wczoraj znowu zamieścił *Chas* pismo hr. Moszyńskiego, który wzywa publicznie senat akademicki do objawienia zdania swego w kwestji dogmatów i świętości kościoła katolickiego.

Wolno zapewne każdemu pisać listy i wzwania; lecz publikowanie takiego wzwania, w którym rzecz się toczy o sprawy sumienia, a zarazem znowu powtórzoną jest obelga o preji wywieranej na medyków przez egzaminatora — publikowanie takiego pisma w tym pismie, żeby się mogło przyczynić do uspokojenia tak niefortunnie rozdrażnionych umysłów. Przeciwnie, czy nie rozogni ono sporu i waśni?

Zresztą tym bardziej zastanawiać musi dwukrotne zamieszczenie insynuacji w tak wysokim stopniu ubliżających jednemu z profesorów uniwersytetu, w piśmie, którego wydawcą jest kolega nastawiony, prof. Stan. hr. Tarnowski. Zaisze, w gronie profesorów jednego uniwersytetu jest gorszącym przykładem niekoleżeństwa, który przez senat należy skarcenym być powinien.

Co do samego wzwania, nie chcemy się wcale wdawać w jego rozbiór; musimy jednak zwrócić uwagę inicjatorów na to, że trudno, aby w sprawach sumienia mogli mieć jedno zdanie pp. profesorowie: Teichman (luter), Oettinger, Rosner (starozakonni), Skobel (kalwin) kilku profesorów katolików itd.

Wicę jak właściwie może być cel takiego publicznego ataku?

Zamieszciliśmy nadesłaną nam od jednego z rodaków, który niedawno wyjechał do Francji, korespondencję o tamtejszych zajęciach, zostawiając mu odpowiedź z jego zdania. Tak samo zamieszczamy dziś list prywatny z Paryża, w którym objawione są odmienne zdania, oraz korespondencję znowu inne przedstawiającą obraz. Rzecz naturalna; ruch partyki jest dotąd zagadką; obecni tam Polacy niestety wnieśli się do niego, znajdują się po obu stronach, uważamy to zatem za nasz obowiązek nie chować światła pod korzec ale przedstawiać wszelkie opinie. Pozostaje nam dosyć miejsca do uzasadnienia naszego własnego zdania. *Chas* powiada autora jednej z tych korespondencji o komunizmie i dziwi się, że na bruku paryżkim, nie zapomina o Stachczykach. Co do komunizmu możemy *Chas* zapewnić, że autor ten wcale do tego nie ma skłonności, owszem majątek swój i ładną żonę rad jest mieć tylko dla siebie; co zaś do drugiego nas to wcale nie dziwi, bo są rzeczy, które zawsze i wszędzie bolą.

† Karol Wodyński, uczeń techniki krakowskiej, inżynier przy budowie kolei w Tarnopolu, znany ze zdolności i prawości charakteru, który położył zasługi w wielu sprawach krajowych, zmarł nagle 5 maja. Przesłaliśmy licznym przyjaciołom zmarłego tę smutną wiadomość. Ubył nam znowu jeden z tych, którzy w oryginale narodowym służą bez przerwy, nie pytając o to czy na stanowisku szeregowca, czy na stanowisku oficera. Pod tym względem wzorem był i przykładem s. p. K. Wodyński.

Wczoraj odbył się wieczór towarzyski „Muzy” w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, ponieważ salka w lokalu towarzystwa za szczytną była na pomieszczenie publiczności, coż liczniej na powyższe koncerta uczęszczając.

Program koncertu był zupełnie zadowalający, z wyjątkiem niektórych kawałków, z których uwertura na fortepian (na 4 ręce) o „Tannhäuser” R. Wagnera jest utworem bardzo niewdzięcznym na koncert. Wszystkie zresztą kompozycje na 4 ręce, z wyjątkiem kompozycji na dwa fortepiany, nie kwalifikują się nigdy na podobne wieczory muzyczne. Są one bardzo dobre, jeżeli w braku orkiestry chce się poznać jakiś utwór orkiestralny w najogólniejszych jego formach; ale szerokiej publiczności nie robi się tym najmniejszej przyjemności, zwłaszcza jeżeli utwór jakiś tak trudno wykonać czysto i jasno jak powyższe kompozycje.

Sonata Beethovena na skrzypce i fortepian jest kompozycją wspaniałą; ale by dorównać jej, potrzeba, aby tak fortepian jak obsadzone były przez ukończonych

oper „Marta” Flotowa na tenor i sopran dobrze. Wprawdzie tenor jest zaledwie początkującym, ale za to zauważyliśmy w basie wielkie postępy. Zapięnięty te okoliczność z tym większą przyjemnością, że pan S. posiada niepospolite piękny, silny i głęboki głos; chodzi tylko o to, żeby w atakowaniu nut — szczególnie w forte — więcej się miarkował,

przez co śpiewać będzie daleko równiej, a tym samym wdzięczniej.

Co się tyczy chórów męskich towarzystwa, posiadają one już tyle pewności i czystości w wykonaniu, że utwory przez nie odpiewane stają się zwykłe najświetniejszą częścią koncertu. Aż wczoraj zauważyliśmy, że tenorzy — zwłaszcza w chórze Spohra — były nieco krzykliwe.

Prócz powyższych utworów wykonano także romanse z opery „Robert” Mayberbera, modyfikację z opery „Faust” i arję „Szumia jody” z opery „Halka”. Ostatni kawałek, jakkolwiek znany, ale już sam przez się nadzwyczaj sympatyczny, wykonany został dobrze. Arja ta wymaga zbyt wiele subtelności i wprawy w cieniowaniu, aby można odpowiedzieć temu w zupełności, nie będąc artystą. Pan M. wywiał się jednak z zadania w sposób zupełnie zadowalniający.

Najlepszym dowodem, jak popularni są koncerty towarzystwa „Muzy” w Krakowie, jest że publiczność wypełniała najzupełniej obszerną salę muzeum przemysłowego. Dyrekcja towarzystwa powinna tylko zwracać uwagę na układanie programu i dawać więcej pola do popisu chórom, które są niezaprzeczone duszą towarzystwa.

Trzy Barbary Ubryk znalezione w klasztorze Picpus. — Dziennik Rocheforta *Mot d'Ordre* pod dniem 14 kwietnia przynosi tak nowinę:

„Tym liczny i ożywiony stał dziś przed drzwiami klasztoru Picpus na ulicy przedmieścia św. Antoniego, z którego zakonnice uciekły od dni kilku, właśnie zarządzone tam poszukiwania, przyprowadzające na ślad okropnej zbrodni. W celi mającej kilka stóp kwadratowych, znalezione trzy zakonnice zamknięte od lat blisko dziesięciu: nieszczerliwie znajdowały się w okropnym stanie, to długie zamknięcie odejło im nawet uczucie istnienia. Najstarsza z nich, siostra Stefanja, w wieku lat 61; powierzono staraniom 73 bataljonu gwardji narodowej mieszkającego w koszarach Reully; dwie inne istoty: Bernardynę i Wiktorję, jedną mającą lat 40, drugą 30, oddano opiece obywateli żądających zajęcia się nimi. Ale to nie wszystkie: znaleziono przytem podobno szkielety i kości dzieci zakopanych w ziemi, a w celi jednej mniszki książkę o sposobach poronienia płodu.”

Nazajutrz jeden z redaktorów tego dziennika udawał się na miejsce, zebrał więcej jeszcze o tym wypadku szczegółów:

„Z trzech zakonnice, o których mówiliśmy wczoraj, tylko siostra Bernardyna pozostała w klasztorze pod opieką 73 bataljonu gwardji, mianowicie jednej pociętej obywatelki. Przechadzała się ona smutnie po ogrodzie, a na zapytanie odpowiedziała: że już blisko 10 lat jak była zamknięta, że jej celi więzienna była tak szczypta, iż nie mogła się nawet schylić i z ziemi podnieść gdy jej igła upadła, że czasami wyprowadzano ją na pół godziny na spacer, że jej nie dawano codziennie jeść, że ją zamknięto za to, iż pokochała i była kochana od księdza Rafała, że chciała potem wystąpić z zakonu i zobaczyć braci, siostry i ojca Antoniego Fanger, gospodarza z Bourg-Argental pod St. Etienne.

Pożegnawszy siostrę Bernardynę, posłaliśmy obejrzać więźnię, gdzie zakonnice z Picpus, trzymały w zamknięciu przez lat 10 trzy swoje towarzyszki. Proszę sobie wystawić rodzaj piarni wzniesionej w środku tych wielkich ogrodów. W tej wilgotnej i mało przewietrzanej piarni, drewniana krata rozdziela ją na dwie laski, trochę niższe, ale dużo mniejsze od tej, jakie mają lamparty w botanicznym ogrodzie. Każda z tych lasek ma blisko 1 metr i 75 centymetrów (2 łokcie 25 cali) długości, 1 metr (1 łokieć 17 cali) szerokości, na 1 metr i 60 centymetrów (2 łokcie 18 cali) wysokości, w sam raz aby postawić lichey tapczan, na którym nieszczerliwie spędziły 9 lat życia swego.

Wysłaliśmy z tego plugawego miejsca z sercem pełnym obrzydzenia i obrzydzenia, aby ujrzeć jeszcze coś okropniejszego. Gwardziści narodowi zaprowadzili nas do małej kapliczki położonej w głębi ogrodu; tu przy drewnianym ołtarzu ze statuetką w sukni niebieskiej i z napisem na froncie: „Św. Anno módl się za nami!” widzieliśmy dzienne instrumenta, o wyobrażenie których, będziemy się starali dla czytelników. Są to najprędz dwa wazki i podarte materace, długości około 1 1/2 metra (2 łokcie 14 cali), pokryte haczykami i rzemieniami. Około jednego stała kołyska, widocznie przeznaczona dla nowonarodzonych dzieci. Drugi zdaje się miał inne przeznaczenie; pokazywano nam tuż leżące zardzewiałe żelazny wieniec opatrzone haczykiem, którym można go było przypięć do tego dziwnego łoża. Dalej leżała żelazna obroż i pręt z ciężarem w środku: ten pręt zakończony był żelaznymi widełkami, widocznie przeznaczonymi do podtrzymywania brody.

Widzieliśmy tu jeszcze na pewnym rodzaju

okiennicy około 50 centymetrów (30 3/4 cali) w kwadrat mającej, przybity żelazny zardzewiały gorset, bez żadnego wyścielenia z rękami złożone do zapinania na piersiach. Okiennica złożona z dwóch niedbale zbitych desek, jest położona na dwóch prętach spoczywających na podstawie do której zapewne przywiązano nogi pacjentki. Podstawa ta jest opatrzona sprężyną i kołowrotkiem, do którego pasuje długi sznur mający łączyć z widełkami i wieniem już opisanymi. To narzędzie, gorset, okiennica i podpórka, mogły albo stać prosto, albo być przymocowane do materaca licznymi rzemieniami.

Na zakończenie tych okropności powiedzmy, że kaplica gdzie to odkryto, jest umieszczona w głębi ogrodu i oddzielona od sąsiednich mieszkań niezmiernymi pustymi gruntami, tak, że żaden krzyk, choćby nie wiem jak przenikliwy, nie mógł być dosłyszany w tej pustyni. Do czego używały zakonnice tych sprzętów, przypominających narzędzia znajdowane w inkwizycyjnych piwnicach Rzymu i Hiszpanji? Na to odpowie śledztwo już zarządzone z rozkazu komuny.

Według opowiadań gwardzistów, znaleziono w sklepie przy piarni, gdzie były zamknięte Bernardyna i jej towarzyszki, trochę kości, które lekarz miejscowy uznał za kości ludzkie. Inne poszukiwania odkryły około dwieście sukien i kostiumów różnych materji i kolorów, oraz podobne prześcieradła komunikujące z męzkim klasztorem, leżącym po drugiej stronie ulicy. Siostra szafarka zeznała, że siostra Stefanja została zamknięta za swój niepodległy umysł. Ta niepodległość umysłu najbardziej ujawniała się w tym, że gdy raz niosła na talerzu korzeń szalowy do sali chorych, przełożona ją spotkała i zapytała, co by niosła? a ona zakrywszy talerz fartuszkiem, nie nie odpowiedziała i uciekła. Oto co o miano zamkniętą w klatce siostrę Stefanję na lat 10. O materacach, gorsecie i innych meczarnianych narzędziach, siostra szafarka mówiła, że to są instrumenta orthopedyczne służące do wyprostowania ułomnych dzieci. Ależ ten żelazny gorset przypuszcza pierś kobiecą nie dziecka Kołyska przy materacu, to ma być łożek w który kładziono małego Pana Jezusa z gipsu. Lekarz zakonnice miał o tym wszystkim dobrze wiedzieć.

Książka kościoła w Paryżu. — Z powodu przesładowania arcybiskupa paryżskiego, Mgr. Darbois, przez komuny, interesującą będzie wzmianka o losie książek kościoła z pałacu arcybiskupiego w Paryżu od r. 1789. W r. 1793 Mr. du Piqué zmarł na szafocie. Kardynał Maury musiał w r. 1815 uciekać do Rzymu. W r. 1830 Mr. de Quelen był ścigany przez rewolucjonistów, a pałac arcybiskupa zrabowany i w zupełności zburzony. Następca jego Mr. Affre, padł na barykadzie przedmieścia św. Antoniego 24 czerwca 1848 r. Mgr. Sibour, który po nim nastąpił, zamordowany został przez Verger'a w r. 1857. Episkopat kardynał Morlot był mniej niespokojnym; Mgr. Darbois jednak uwięziony został przez powstanie jak zakładnik. W ciągu tego stulecia, jeden tylko z tych dygnitarzy duchownych zmarł w swym łożku, trzech zaś arcybiskupów paryżskich zeszło z tego świata śmiercią gwałtowną.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, która ciągle przybijała nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiej, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. Przyjechali: Bolesław Nakowski w. d. z Nakwasia, Józef Olaszewski ofiціаль poczt. z Bochni, Adolf hr. Lipowski w. d. z Gali, Jan Obertyński ob. ze Lwowa, Antonina Kobylńska w. d. ze Lwowa, Aleksandra Kobylńska w. d. ze Lwowa, Zdzisław hr. Scipio ob. z król. Polskiego.

Nadesłane. Przewodniczący radzie nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawezwał mnie, aby w moc uchwały ogólnego zgromadzenia zaprosić delegatów i członków towarzystwa byłego obwodu bocheńskiego na mowę statutu głos w obradach mających — na zebranie w celu wyboru kandydata do rady nadzorczej i takowego przedstawienia.

Na podstawie tego zawezwania zapraszam wszystkich pp. delegatów i członków towarzystwa na **zjazd 25 maja r. b. w Bochni** w sali radu powiatowej o godzinie 3 po południu odbyć się mający.

Zabawa 11 maja 1871. Antoni Niedzielski, delegat wielicki tow. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wszystkie powyższe postanowienia karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rząd pruski w Opolu z powodu wybuchłej zarazy na bydło rogatę w Oświęcimie — wydał następujące rozporządzenie:

I. Dla przestrzeni granicy kraju od Neudeck w obwodzie Butzen aż do Wohowitz w obwodzie Lebschütz zostaje przywóz i przewóz bydła łącznie z końmi i drobiem, wszelkich części zwierzęcych w stanie świeżym i suchym (z wyjątkiem masła, mleka i sera), nawozu, paszy, używanych sprzętów stajennych, uprzęży skórzanej, wełny, sierci, szczeci i używanej odzieży, wzbroniony.

Osoby wchodzące w styczność z bydłem, tj. reżnierz, podlarze bydła wraz z pomocnikami, muszą się poddać dezynfekcji.

We wszystkich w obrębie dwumilowym od granicy położonych miejscowościach zaprowadza się kontrolę bydła.

II. W obwodzie pszczyńskim (Pless) zabrania się odbywania targów na bydło aż do dalszego rozporządzenia.

III. Zakaz rozporządzeniem z dnia 24 marca 1871 r. w dzienniku urzędowym umieszczony, dotyczący przywozu i przewozu bydła stopowego, pozostaje w mocy w całym obrębie departamentu polskiego.

IV. Również pozostają następne postanowienia w mocy.

Zaś wprowadzenie bydła rogatego i transporta dla wojska dozwolone są tylko pod następującymi warunkami:

1) Bydło pochodzące nawet z miejsca niepodlegającego ma być przy przekroczeniu granicy przez rządowego weterynarza oglądane, i tylko po odbytych oględzinach dalej transportowane.

2) Wszelkie przypędy, wojskowe transporta bydła mają być w stacji wchodowej w urzędzie landrata zameldowane, przez rządowego weterynarza oglądane i piętnem u spodu roga oznaczone.

3) Dalsze transportowanie może tylko po oglądaniu i poświadczeniu weterynarza o dobrym stanie zdrowia dalej być prowadzone.

4) Przypędy, między którymi znajdują się sztuki zaraza dotknięte lub o takową podejrzane, dopiero po skutecznym ponownym w dni 12 po pierwszej rewizji i wystawieniu świadectwa przez weterynarza mogą dalej być pędzone.

V. Każdy, powziawszy wiadomość o zachorowaniu jakiegoś bydła na kiegususz, lub choćby tylko podejrzanie, ma natychmiast donieść o tym władzy policyjnej.

VI. Niedopełnienie powyższych postanowień karane będzie podług § 328 ustawy karnej związku polnoconiemieckiego z dnia 25 maja 1870 r.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 10go maja. W kościele jezuitów przyszło podczas kazania przeciw „prekietemu kacerzowi Husowi” do zaburzeń, przyczem aresztowano trzech czeskich studentów.

Narodni Listi wzywają wszystkie miasta i gminy do organizowania wolnych strzelców (franc-tirsurs).

W r. 1870 w Niemczech ze strony rządu, mają gminy ćwiczyć tychże prywatnie w używaniu broni. Zezwolenie na broń musi każdy otrzymać. — Obecnie towarzystwa strzeleckie są do niczego, gdyż brakuje im ducha z r. 1420.

Wolni strzelcy połączeni z Sokołami, wystarczą do odparcia morderców i do obrony kraju.

Lubiana 9 maja. *Slovenski Narod* donosi, że styryjsko-słowenscy posłowie zostali przyjęci przez ministrów Hohenwartha, Jireczka i Habietneka. Dr. Habietnek przyrzekł im spełnienie ich życzeń.

Berlin 9 maja. Wątpliwości wszelkie dotyczące zawarcia pokoju zostały usunięte; sumy na utrzymanie wojsk przez skrócenie czasu okupacji i spłaty jednego miljardu kontybutcji, mają być zapewnione za pomocą pożyczki, zanegocjonowanej we Frankfurcie. W osobnym układzie zobowiązali się Niemcy do interweniowania w celu stumienia powstania w Paryżu — w razie, gdyby wojska rządowe francuskie nie zdołały uczynić tego w oznaczonym terminie.

Paryż 9 maja. Dziś zaatakowały energicznie wojska wersalskie Montrouge. — Dziennik komuny utrzymuje, że Issy opuszczone zostało tylko na jakiś czas.

Dalsze wiadomości donoszą, że ataki wojsk wersalskich na most lodzowy między Puteaux i bois de Boulogne jak również na Saquet zostały odparte. Komuna oczekuje stanowczego ataku ze strony wojsk rządowych. Tej nocy wybuchł po-

zar w Vanvres. W Neuilly rozpoczął się ogień karabinowy.

Komendant wioski Issy, generał Brunel, otrzymał rozkaz zajęcia pozycji Licée, dla połączenia się z fortem Vanvres.

Wersal 9 maja, g. 7 wiecz. Na zgromadzeniu stwierdził Picard zajęcie fortu Issy. Wiadomości prywatne zapewniają, że nie wzięto ani jednego jeńca, gdyż powstańcy opuścili fort w nocy.

Inne wiadomości donoszą, że zajęcie fortu uskuteczniło zapomocą podziemnej drogi. Wojska nasze posunęły roboty pod Boulogne i Billancourt na 300 metrów od okoleia.

Godz. 10 wiecz. Thiers objękuje w okólniku bliski koniec wojny domowej, donosi o powodzeniu wojsk rządowych pod Issy i objawia nadzieję, że zwolennikom komuny postużą obecne wypadki za naukę, aby nie sprzeciwiali się nadal prawu i dali pokój krokami równie zbrodnictw jak śmieszny.

London 9 maja. W izbie niższej odbywały się dziś długie debaty nad wnioskiem Mialla, dla zniesienia instytutu kościoła protestanckiego w Anglii. Gladstone i Disraeli przemawiali przeciw wnioskowi, który upadł 374 głosami przeciw 89.

Przegląd polityczny.

Korespondent § z Wiednia do *Chasu*, opowiada, że delegacja nad tym pracowała, aby rezolucję jako przedłożenie rządowe wprowadzić do izby: szkoda, że ta praca tak źle się powiodła. Bo że przedłożenie rządowe a rezolucja galicyjska są rzeczy wcale różne, że przedłożenie nie mieści w sobie najkardynalniejszych punktów rezolucji, tego podobno żaden, choćby najbystrzejszy paragrafowicz nie zaprzeczy.

Niemniej jednak byłibyśmy kontenci, gdyby tymczasem i to przedłożenie rządowe w sprawie galicyjskiej mogło przejść w izbie; czy to jednak wśród dzisiejszych danych jest możliwem, bardzo wątpliw.

Najprzód Niemcy żądają jako equivalent za przychylne głosy swe w sprawie przedłożenia galicyjskiego pomocy Polaków w przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów w reszcie Przedlitawji — a więc w Czechach, Morawji i innych krajach przedlitawskich.

Jakim prawem zaś delegacja nasza mogłaby pomagać w narzuceniu innym krajom tak wstrętnych wszystkim bezpośrednich wyborów do rady państwa — nie wiemy.

Naszm zdaniem, delegacja tego uczynić nie może. „Co tobie nie miło, nie czyni drugiemu” — jeżeli mi to upadłego bronimy się od wyborów bezpośrednich, jakimże prawem moglibyśmy takowe narzucić Czechom lub Morawianom?

Zresztą, jak na teraz, przedłożenie galicyjskie prawdopodobnie nawet nie przyjdzie pod dyskusję, gdyż w krótkim czasie, jaki się jeszcze radzie państwa pozostaje, załatwić ona musi budżet na rok 1871, kilka innych przedłożeń i wybór delegacji zwołanej na d. 22 maja.

Tak więc i teraz sprawa galicyjska odroczone znowu zostanie *ad calendas graecas*.

Najważniejszą wiadomością z polityki zagranicznej o podpisaniu pokoju w Frankfurcie, zapisał się dziś na czele dziennika. Koło Paryża rząd wersalski odniósł małe korzyści; zajął opuszczony przez Paryżan fort Issy i przystępuje, jak to zapowiedział, do szturm na Paryż.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 11 maja. Na wczorajszym posiedzeniu komisji konstytucyjnej przyjęto wniosek Sturm, żeby zalecić wybór delegacji wspólnych — odrzucono zaś wnioski Sturm względem odroczenia terminu wyboru aż po uchwaleniu budżetu i wzwania rządu, żeby termin zwołania delegacji przedłużyć. Przy tej sposobności oświadczył hr. Hohenwart, że rząd ma na widoku równocześnie obradowanie rajchsratu i delegacji. Nastąpiły obrady nad przedłożeniem względem Galicji i nad wnioskiem Dinstla względem bezpośrednich wyborów. Giskra postawił wniosek, żeby nad obiema kwestjami razem obradować i otworzyć jenerałna rozprawę — wniosek przyjęto.

Członkowie komisji zapytywali kilkakrotnie o stanowisko rządu względem bezpośrednich wyborów — w skutek czego hr. Hohenwart oświadcza, że rząd obstaje przy stanowisku już poprzednio wskazanem; że rząd wniosku o bezpośrednie wybory do rajchsratu nie wniesie, że wniosek Dinstla uważa rząd jako wcale nie będący połączonym z przedłożeniem galicyjskiem, że zresztą o wniosku Dinstla nie może bliżej się oświadczyć, bo brzmieni o zbyt ogólnikowo. Na pytanie Herbsta czy delegaci galicyjscy w rajchsracie głosują także nad temi przedmiotami, które sejm galicyjski samodzielnie ma załatwiać, odpowiada Hohenwart twierdząco, gdyż — Galicjanie mają interes w całości państwa, a przez zastrzeżenie dla rajchsratu prawo przyzwalańa dotacji, położoną jest barjera dla Galicji.

Lasser zapytuje, czy rząd koncesje poczynione dla Galicji ma zamiar i innym krajom poczynić? Hohenwart oświadcza, że na razie (*vorderhand*) idzie tylko o zadowolenie Galicji i te są postawione żądania — i jeżeli Czesi zadowolnią się koncesjami takimi samymi, jakie dla Galicji wyznaczono, to rząd jest gotów takowe im udzielić.

W końcu przyjęła komisja wniosek Kiera: podkmitet adresowy ma zdąć jak najprędzej sprawę o przekazaniu mu wniosku.

Wiedeń 11 maja. Dopełnienie do posiedzenia komisji konstytucyjnej. Banhans zapytał rząd o motyw, które skłoniły go do wniesienia przedłożenia galicyjskiego, o zaprzetywanie rządu, czy ono na stałe (!) kraj zadowolni (?) i czy rząd spodziewa się uzyskać dla przedłożenia większości dwóch trzecich w izbie. Grocholski w odpowiedzi powołu-

je się na dawniejsze obrady nad rezolucją galicyjską i na przyrzeczenie korony w ostatnim orędziu do galicyjskiego sejmiku. Rząd ma powody do przypuszczenia, że obecny sejm nie będzie stawiał żadnych nowych żądań (po za rezolucją), czy po za wnioskiem rządowym? Red. lecz trudno przecież składać zobowiązania na wieki i wykluczać wszelkie przypuszczenia.

Kwestja względem większości dwóch trzecich jest ze względu na postępowanie przy zmianie konstytucji wątpliwą. In *merito* sądzi rząd, że może twierdząc na to pytanie odpowiedzieć.

Berlin 11 maja. Na posiedzeniu komisji parlamentu do projektu względem wcielenia Alzacji i Lotaryngji, oświadczył minister Delbrück, że zamiast podziału na powiaty, nastąpi podział na okręgi, podział na kantony, pozostanie nadal podział na kantony, a oprócz tego utworzone zostaną trzy większe okręgi, odpowiednio dawnym departamentom, wątpliwą jest dotąd rzeczą, czy urząd centralny będzie rezydował w kraju, czy też urząd kanclerski obejmie zarząd centralny. Dla cel i podatków zaprowadzony zostanie w kraju urząd centralny. Wniosek Lameya, że cesarz wykonuje władzę państwa w Alzacji i Lotaryngji, został przyjęty.

Monachium 10 maja. Minister oświaty wydał polecenie do przełożonych zakładów naukowych, wzywające tychże, aby żądali wyjaśnienia ze strony nauczycieli religii, co się tyczy ich stanowiska wobec dogmatu o nieomyślności i zachowywania się w tej kwestji wobec uczniów.

Paryż 9 maja 10 godzina 40 minut. O godz. 7 ustała prawie kanonada. Między zwolennikami komuny i konfederami, widoczne jest zniechęcenie. Obiegają pogłoski o znacznym nieporozumieniu między Rossem i komisją bezpieczeństwa publicznego. Brama Auteil jest prawie zupełnie zburzona.

Wersal 10 maja godzina 9 z rana. — W forcie Issy wzięto 119, a we wsi Issy 10 żołn, z których przywieziono dziś około 50 sztuk do Wersala.

Znaleziono w forcie Issy wielkie zapasy amunicji, żywności i wódki przesiąkniętej ekstraktem tytoniowym. Napój ten, którego udzielano gwardji narodowej, dla wywołania w nich stanu rozdrażnienia — miał te skutki, że wszyscy ranni pomarli. Potwierdza to, że garnizon cały umknął przez przekopy nieznane. Zapewniają, że wzięcie fortu Issy, i znaczne rezultaty osiągnięte przez baterje w Montretout — spowodowały przestraszyć między powstańcami. Kanonada z baterji w Montretout i z innych baterji staje się coraz żywszą. Baterje konfederatów odpowiadają zazwyczaj słabo. Roboty dla zbliżenia się do okolenia postępują szybko.

London 11 maja. *Times* przynosi telegram z Filadelfji z dnia 9 b. m., że senat zwołany jest na jutro, dla ratyfikacji czynności komisji między narodowej.

Traktat ma tytuł: traktatu waszyngtońskiego.

Cesarz niemiecki wybrał sąd polubowny, dla oznaczenia granic na San-Juan.

Bukareszt 11 maja. Karol I powrócił z Jass, gdzie starał się pozyskać ludność. Jego podróż sprawiła, że się wyraźnie ugrupowały dwie wrogie partie: bojarów i liberalnych, pierwsza za wywróceniem konstytucji i ustanowieniem absolutyzmu, drugą za utrzymaniem konstytucji.

Kursa. — Wiedeń 11 maja godz. 2. — Akcje kredytowe 279.60. — Lombardy 178.60. — Losy z r. 1860 97.20. — Losy z r. 1864 125.25. — Akcje franko-aust. 109.25. — Napoleony 9.95. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262. — Akcje kolei lwowsko-czerw. 174.75. — Akcje kolei północno-wschodniej 162.75. — Akcje banku 741. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 106.25. — Akcje banku jenerala. — Renta w srebrze 68.75. — Obligii indemnizacyjne galicyjskie 74.90. — Akcje banku wiedeńskiego 164. — Akcje anglo-banku 242.50. — Akcje kolei rząd. 420.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiej 171.50. — Akcje kol. Rudolfa 164.50. — Akcje kolei parubickiej 177.75. — Akcje kolei północ. 224. — Tramway 216. — Akcje banku budowy 79.75. — Akcje kolei wschodniej 84.50. — Akcje kolei Uposobnienie giełdy: złe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumpl



Otrzymałem pocztą z Krakowa z powiniem zwrócić inienin bilet niepodpisany i czapkę polską, w której poznaje pracę kobiety, lecz niewiem której. Przyjmij przeto P. T. żartobnie i filutko publiczne moje podziękuję z zapewnieniem wielkiego zadowolenia.

Zygmunt Wilkoszewski.

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, iż nigdy od nikogo ani na weksle, ani też rewersy pieniędzy nie pożyczam, ani za nikogo nie ręczę, weksłów przeto i rewersów wystawionych na moje imię płacić pod żadnym warunkiem nie będę, przeciwnie wszelkie podobne zgłaszania się do mej osoby, c. k. sądowni przekażę.

X. Józef Szeliga

proboszcz w Lipnicy murowanej.

Podać rękę szczęściu!

250,000 m. crt.

jako najwyższa wygrana w pomysłnym wypadku następuje największe wielkie losowanie przez wysoki rząd dozwolone i poręczone. Nowy plan jest tak korzystny dla losujących, że w kilku miesiącach na 7 losowań przypada da stanowiąco 24,000 wygranych, między którymi znajdują się głównie wygrane na M. Crt. 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 3,000, 105 razy 2,000, 156 razy 1,000, 206 razy 500, 11,600 razy 110 etc.

Na najbliższe pierwsze ciągnięcie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania kosztuje

1 cały oryginalny los tylko złr. 4

1 połowa " 2

1 czwarta " 1

za przekazaniem kwoty w papierach austr. Wszystkie zlecenia wykonuje się bezwzględnie i najstawniej, a każdy otrzymuje do rąk własnych oryginalne losy z herbem państwa. 1763(2-4)

Do zamówień dołącza się gratis stosowne plany urzędowe, a po każdym wylosowaniu przesyłamy interesującym listy urzędowe, nie czekając wezwania.

Wyplata wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa lub bezpośrednio przesłaniem, lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach w Austrii.

Rozsprzedaży naszej sprzyjało zawsze szczęście, i o to niedawno wypłacony samemu między innymi znacznym wygraniem trzy razy pierwsze główne wygrane w trzech ciągnięciach, na co mamy urzędowe dowody. Ponieważ w przedstawić o najpewniejszej podstawie śmiało liczyć można na bardzo żywy udział ze wszystkich stron, przeto uprasza się z powodu już bliskiego losowania wszystkie zamówienia adresować najrychlej wprost do

S. Steindecker & Comp.

Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacji państwowych, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszem za położone w nas dotąd zaufanie, a zapraszając do wzięcia udziału w rozporządzającym się nowym losowaniu, przyrzekamy że i nadal będziemy się starać szybko i rzetelnie usługa zadowolnić zupełnie wszystkich interesantów.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

KRALA

prawdziwa Karolinenthalska

HERBATA DAWIDA

robia na Józefa Firs'a aptekarza w Pradze na Porcie, skutecznego lekarza przeciw katarom piersiowym i kaszlowi, przez usunięcie których zapobiega się innym chorobom płucnym, szczególnie suchotom.

1 paczka 20 ct. w. a.

Skład w Krakowie u Jakóba Goldwassera ulica Florjańska w hotelu pod "Różą".

W. MÜLDNER i SPÓŁKA

w Tarnowie,

otworzyli obok swego

Handlu Korzennego Win i Papieru

Skład wszelkich wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

1752(2-4)

Zamówienia na

PIWO TENCZYŃSKIE

wystawę, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Agencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też i Zakład w Tenczyńsku pod Krzeszowicami.

Dyrekcya.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

W RABCE

otwartym zostaje w r. b.

dnia 1-go czerwca.

Cztery źródła słone jodo-bromowe zdaniem chemików za najskuteczniejsze ze wszystkich wód tego rodzaju w Europie uznane, potrafiły, mimo używania tychże jako środka leczniczego dopiero od siedmiu lat zjednać sobie sławę z swej skuteczności nie tylko w skrofach wszelkiego rodzaju, ale także w słabościach syfilicznych, macicznych, w obrzmieniach wątroby i śledziony, goścu, dmie, kile i wszelkich wyrazach skórnych.

Zakład mający obecnie 130 pomieszczeń wygodnych, zaopatrzony jest w dobrą łąkiernię, kawiarnię z bilardem, czytelną gazet i pocztę miejscową — powiększa i ulepsza się z każdym rokiem co do wszelkich wygod i uprzyjemnienia pobytu gości.

Ordynującym lekarzem jest Wny Izidor Kopenicki doktor medycyny i chirurgii, uczeń szpitalny Kijowski, konserwator muzeum w Bukareszcie.

Główny skład wody utrzymuje dom handlowy pana Jana Wentzla w Krakowie.

Wszelkich wyjaśnień udzieli listownie i na miejscu

1772(1-3)

Inspekcja Zakładu.



Pierwsza ces. król. uprzyw. nadworna

FABRYKA OBUWIA

LEOPOLDA HAHNA

w Wiedniu,

Centralny skład: I Bezirk, Köllnerhofgasse Nr. 1.



Podajemy Szanownej Publiczności najkorzystniejsze szanse zaopatrzenia się po cenach umiarkowanych w trwałe i gustowne obuwia najnowszego fasonu we wszystkich gatunkach na wszystkie pory roku.

Dla mężczyzn.

Cielce ..... fl. 5.00 do 6.50

Juchłowe ..... " 6.00 do 8.00

Rosyjskie lakiery ..... " 6.50 do 7.50

Cielce lepsze ..... " 7.00 do 8.00

Lakiery salonowe ..... " 8.00 do 9.00

Cielce z cholewami ..... " 9.00 do 10.00

Juchłowe wysokie ..... " 10.00 do 11.00

Papierowe ..... " 11.00 do 12.00

Szyflety dla chłopów ..... " 12.00 do 13.00

Oficerskie ..... " 13.00 do 14.00

Pielowe wykładane rosyjskim lakiem lub juchtem fl. 7 do 8.

Sukienne kolor. rosyjskie lakiery, z angielską podszewką, 8.50 do 9 fl.

Haute nouveauté. Patentowane podszewki do wkładania, najlepsza ochrona przeciw zimnu i wilgoci po 50 cent., wełniane po 70 cent., jedwabne po 85 cent. para.

Konserwator, apretura do skóry, w celu utrzymania takowej nieprzemakalnej i trwałej, jedna puszka blaszana albo słoik 1 fl.; szwarc polyskujący: jeden funt 40 cent.; lakon lakiery 40 cent. Obstałunki z prowincji według podanej miary uskutecznia się i za pobraniem pocztowym wysyła. Przy większych obstałunkach dla towarzyszy i spółek, ustępuje się znaczny rabat. Hurtownicy winni się udać do składu centralnego. Cenniki z po-

zaniem miar na żądanie przesyła się bezpłatnie.

1740(2-12)



Racjonalne leczenie cierpieli krtań, płuc i szyi przez wzięcie balsamicznych roślinnych i mineralnych

preparatów inhalacyjnych

chorobom organów oddechowych

Fryderyka Koltscharsch,

aptekarza w Wr. Neustadt.

Leczenie te wzięcia brydaj używane w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, niemniej przez sławnych lekarzy zagranicznych i krajowych z zadowalającym skutkiem w następnych przypadkach chorób, przeciw: katarowi i rozszerzeniu kanału oddechowego, przeciw początkowemu tuberkulom, zatkanu w płucach, krwiotozom narzędzi oddechowych, przeciw chorobom krtań, kłusow, chrypcy, ostremu i chronicznemu katarowi kanału oddechowego i przeciw chorobom nosa. i t. p.

CENY: 1 aparat inhalacyjny ..... złr. 3 —  
Balsamiczno-roślinne preparaty do 10 podwójnych inhalacji ..... " — 90  
Mineralne ..... " — 90  
Brozura ..... " — 80

Blisze szczegóły o stosowaniu i używaniu tej inhalacji zawiera brozura pana Dra C. Czuberka obecnie szpitalarza w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, udziela ją niemniej rady lekarskiej pod tym względem.

1638(7-7)

Do Wielmożnego p. aptekarza Koltscharsch.

Upraszam uprzejmie o nadesłanie mi jak najprędzej odwrotną pocztą za zaliczką pocztową aparat inhalacyjny, 3 flakonów balsamicznych, 3 pudełka mineralnych części składowych inhalacyjnych. — Jestem zupełnie zadowolony z pomysłnego skutku.

Zostaje z szacunkiem Dr. Seifert

Do Wielmożnego pana F. Koltscharsch, apt. w Wr. Neustadt.

Przekonawszy się o zadziwiających skutkach aparatów inhalacyjnych w słabościach organów oddechowych, upraszam o nadesłanie mi pod moim adresem za zaliczką pocztową aparat inhalacyjny wraz z wyrobem balsamiczno-roślinnym i mineralnym.

Z wysokim szacunkiem T. Nowak, praktyczny lekarz.

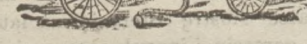
Główny Skład na Kraków u p. Ernesta Stockmara aptekarza tamże; we Lwowie w aptece p. Adolfa Berlinera.

F. Kernreuter

Wien, Hernals, Hauptstrasse

115.

an der Pferdebahn.



Sikawki ogrodowe i do gaszenia ognia, węże, wiadra i inne sprzęty potrzebne do gaszenia ognia, wszystkie rodzaje pomp, przyrządy studienne na każdą głębokość z gwarancją.

Fabryka ma także jak pierwszy skład najlepszych narzędzi i maszyn potrzebnych dla rzemieślników narabiających żelazem i kruszcom, narzędzia budownicze, kamieniarskie, etc.

1708(4-12)

Cenniki gratis.

Niezawodne środki lecznicze

przeciw chorobom żołądka, piersi i szyi.

Do głównego składu Jana Hoffa nadwornego liveranta

w Wiedniu, Kärntnerring 11.

Neuhäsel, 17 marca 1871. — Powtórnie przekonany o zbawiającym działaniu pańskich wyrobów słodowych, szczególnie przy nad ostabianym kaszlu i braku apetytu, upraszam niniejszem o nadesłanie mi pospieszniej pocztą 12 flaszek ekstraktu słodowego.

Gustaw Neufeld.

Klatnice, 3 lutego 1871. — Upraszam o szybkie nadesłanie mi pańskich wyborowych cukierków piersiowych słodowych, etc.

Kremsmünster, 4 stycznia 1871. — Upraszam uprzejmie o nadesłanie mi pańskiego znakomitego ekstraktu słodowego.

Görkan, 24 lutego 1871 r. — Powtórnie składam panu me dzięki — ponieważ pańska "Czekolada zdrowia" okazała się nader skuteczną. — Ponieważ nazwisko moje 2 razy umieszczono było w dzienniku, zapytano mnie, czy pański wyrób słodowy jest rzeczywiście tak zbawiającym? odpowiedziałem, że z wszelką słusnością można polecić każdemu chorującemu takowy, i że jest pewnym środkiem do utrzymania zdrowia. Bądź pan łaskaw nadesłać mi 5 funtów tej czekolady.

Sagor, 11 marca 1871. — Ponieważ pańskie wyroby słodowe są nader skutecznymi, upraszam o powtórne nadesłanie mi etc.

Antoni Dornig, wachmistrz żandarmerji.

St. Egidien, 2 lutego 1871 r. — Upraszam o nadesłanie mi pańskiego wyborowego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolady słodowej i cukierków piersiowych słodowych.

Denta, 3 marca 1871 r. — Upraszam uprzejmie o nadesłanie mi 10 dużych paczek cukierków piersiowych słodowych tak zbawiających.

Ferd. Vollbrecht, ces. i kameralny lońszczy.

1650(2-3)

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. Jakóba Goldwassera przy ulicy Florjańskiej w hotelu pod "Różą", w aptece p. Trauczyńskiego

przy ul. Florjańskiej, u p. Józefa Jahna w Rynku Głównym, u p. Wilhelma Fenz w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła św. Wojciecha i u pana Józefa Goldwassera w domu Deichsa na Stradomiu w Krakowie; — u p. W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie; u p. M. Kozłowskiego w Przemyślu — u pana Kazim. Korpantego w Mielcu; — u p. L. Kartagenera w Radomiu — u p. J. Okołowicza i Synów w Sanoku.

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem.

Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

1747(1-3)

Bank Galicyjski

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

otwiera z dniem 1 maja 1871 r.

AGENCJĘ W OŚWIECIMIE

pod kierunkiem

W<sup>go</sup> Władysława Majewskiego.

Agencja zajmować się będzie kupnem i sprzedażą wołów, jako też wszelkich produktów krajowych i zagranicznych, niemniej za udzielaniem stosownych zaliczeń, pośredniczyć będzie w wszelkich interesach.

Biuro Agencji znajduje się w Oświęcimie w dworze W. W. Dąbskich.

Kraków dnia 28 kwietnia 1871 r.

Dyrekcja.

1747(1-3)

Bank Galicyjski

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

otwiera z dniem 1 maja 1871 r.

AGENCJĘ W OŚWIECIMIE

pod kierunkiem

W<sup>go</sup> Władysława Majewskiego.

Agencja zajmować się będzie kupnem i sprzedażą wołów, jako też wszelkich produktów krajowych i zagranicznych, niemniej za udzielaniem stosownych zaliczeń, pośredniczyć będzie w wszelkich interesach.

Biuro Agencji znajduje się w Oświęcimie w dworze W. W. Dąbskich.

Kraków dnia 28 kwietnia 1871 r.

Dyrekcja.

1747(1-3)

Bank Galicyjski

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

otwiera z dniem 1 maja 1871 r.

AGENCJĘ W OŚWIECIMIE

pod kierunkiem

W<sup>go</sup> Władysława Majewskiego.

Agencja zajmować się będzie kupnem i sprzedażą wołów, jako też wszelkich produktów krajowych i zagranicznych, niemniej za udzielaniem stosownych zaliczeń, pośredniczyć będzie w wszelkich interesach.

Biuro Agencji znajduje się w Oświęcimie w dworze W. W. Dąbskich.

Kraków dnia 28 kwietnia 1871 r.

Dyrekcja.

1747(1-3)

Bank Galicyjski

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

otwiera z dniem 1 maja 1871 r.

AGENCJĘ W OŚWIECIMIE

pod kierunkiem

W<sup>go</sup> Władysława Majewskiego.

Wilhelmsdorfska

CZEKOLADA

z ekstraktu słodowego

według zdania profesorów na wiedeńskiej klinice OPPOLZERA i HEL-

LERA najwyborniejszy preparat zasługujący na pierwsze miejsce między

wszystkimi w handlu się znajdującymi, a którego nie należy mieszać z

preparatem Hoffa.

Na 9-ciu wystawach otrzymała

naprawdę.

Nader pożywna i niezamulająca żołądka

dla niemogących pić kawy, herbaty i zwykłej

rozgrzewającej czekolady, szczególnie dla

cierpiących na piersi.

W dwóch gatunkach po 30 i 40 kr.

czwarta część paczki po 4 tabliczki; — także

w pół paczkach i całych po 8 i 16 tabliczek.

Uznanie:

"Porównawszy Pański "Ekstrakt słodowy" z

wielu innymi sprzedawanymi Publiczności, prze-

konasz się, że pański wyrób zasługuje na

wszelką pochwałę i zaletę. Dla tego postanowi-

liśmy wziąć Pańskie wyroby słodowe pod

szczególną opiekę, etc.

Z pozdrowieniem

Kraków 11 marca 1871 r.

Dr. Zieleniewski

członek c. k. Towarzystwa naukowego

krakowskiego, sekretarz krakowskiej ko-

misji balneologicznej, c. k. lekarz zdra-

żowy w Krynicu, etc.

GŁÓWNY SKŁAD i AGENTURA

na całą Galicję w Krakowie u pana

JAKÓBA GOLDWASSERA

ulica Florjańska, hotel pod "Różą"

FILE: w aptece p. Józefa Trauczyńskiego

i u pana Józefa Goldwassera na Stradomiu.

Fabryka

wyrobów słodowych Wilhelmsdorfska

Jozef Küfferle & Comp.

Wien.

WIEŚ

położona nad sławną rzeką Dunajcem, u-

ająca przeszło 630 morów przestrzeni, z której

zajmują: ziemia orna 170 morgów, łąki i ogrody

16 morg., las wysokopięny 420 m., jest z wolnej

ręki do sprzedania.

FOLWARK

o półtory mili od miasta handlow